10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | **Nr. 239.**

Kraków, wtorek 10 grudnia 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Listopad był ciężkim miesiącem dla Wielkiej Brytanji.

W ciągu listopada zrzucono 6,747.000 kg. bomb rozpryskujących na Anglję

(§) **Berlin**, 9 grudnia. **Urzędowo komunikują: „Od czerwca 1940 r. brytyjskie samoloty bojowie zrzucały swoje bomby na dzielnice mieszkaniowe w niemieckich miastach, na szpitale, kościoły i zakłady społeczne na terenie Rzeszy, oraz na terenach okupowanych przez Niemcy.**

Pomimo wielokrotnych usilnych ostrzeżeń, metody te skierowane w pierwszym rzędzie przeciwko ludności cywilnej, stosowane były w dalszym ciągu przez dowództwo powietrznych sił brytyjskich. Z tego powodu lotnictwo niemieckie rozpoczęło w jesieni br. wielokrotnie zapowiadane ataki odwetowe na wyspę brytyjską. W przeciwieństwie do metod angielskich, odwet niemiecki wymierzony jest jedynie przeciwko objektom wojskowym i służącym celom wojennym na terenie Wielkiej Brytanji.

Ze strony miarodajnej informują obecnie na podstawie urzędowych danych o ilościach bomb zrzuconych w ciągu miesiąca listopada. **Według tych danych, lotnictwo angielskie zrzuciło w tym okresie czasu 430.000 kg bomb rozpryskujących na teren Rzeszy, zaś lotnictwo niemieckie 6,747.000 kg bomb rozpryskujących, a więc około 15 razy tyle na Wielką Brytanję.**

W taki sposób lotnictwo niemieckie odpowiada na metody walki, stosowane przez Anglików od czerwca 1940 r., a więc na cztery miesiące przed rozpoczęciem niemieckich nalotów odwetowych.

Z ogólnej cyfry bomb zrzuconych przez Niemcy, 5,055.000 kg — jak już zakomunikowano — przypada na **23 wielkie ataki**, dokonane w ciągu listopada, podczas gdy dodatkowo w tym samym czasie zrzucono 1,692.000 kg przy innych atakach na ważne objekty wojenne w Anglji.

Na **Londyn** zrzucono ogółem 3,187.000 kg, z tego podczas 13 wielkich ataków 2,664.000 kg.

Na **Birmingham** zrzucono ogółem 825.000 kg, z tego w czasie 3 wielkich ataków 762.000 kg.

Na **Southampton** ogółem 567.000 kg, z tego w czasie 3 wielkich ataków 500.000 kg.

Na **Coventry** ogółem 552.000 kg, z tego przy jednym wielkim ataku 503.000 kg.

Na **Liverpool** ogółem 376.000 , z tego przy jednym wielkim ataku 356.000 kg.

Na **Bristol** ogółem 178.000 kg, z tego przy jednym wielkim ataku 160.000 kg.

Na **Plymouth** ogółem 117.000 kg, z tego przy jednym wielkim ataku 110.000 kg.

Na inne objekty, znajdujące się na terenie Anglji, zrzucono 604.000 kg bomb. Na **pojedyncze okręty oraz brytyjskie transporty konwojowane** zrzucono 246.000 kg bomb, na lotniska 559.000 kg, **na inne objekty** 36.000 kg.

Powyższe cyfry nie obejmują wielkiej liczby bomb zapalających, które co noc zrzucane są nad Anglją".

Bristol ponownie punktem centralnym niemieckich ataków powietrznych.

Berlin, 9 grudnia. — **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w niedzielę dnia 8 grudnia:**

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła dwa nieprzyjacielskie statki handlowe ogólnej pojemności 17.000 br. t. rej. Inna łódź podwodna spowodowała zatopienie 2-ch nieprzyjacielskich statków handlowych ogółem 12.000 br. t. rej., w tej liczbie statek-cysternę pojmności 9.000 ton br. t. rej.

Jak już informowano, w nocy z 6 na 7 grudnia zaatakowały eskadry niemieckich samolotów bojowych objekty portowe i doki, oraz inne poważne z wojennego punktu widzenia objekty w Bristolu. W wielu dzielnicach tego miasta zaobserwowano, w szczególności w okolicy zakładów wodociągowych, eksplozje i liczne pożary. W dniu 7 grudnia ograniczyła się działalność lotnictwa do ataków dywersyjnych, skierowanych na poszczególne objekty wojenne na wybrzeżu Anglji południowo-wschoddniej.

W toku zbrojnych lotów wywiadowczych zaatakowano z niewielkiej wysokości przy pomocy bomb dwa statki handlowe, płynące w kierunku wschodnim i północno-wschodnim od Great Yarmouth. Celnie zrzucone bomby spowodowały pożary na pokładach tych statków.

W nocy z 7 na 8 grudnia dokonały brytyjskie samoloty nalotów na tereny okupowane przez Niemcy, oraz Niemcy zachodnie, obrzucając je wieloma bombami. W trzech miejscowościach uległy nieznacznemu uszkodzeniu zakłady przemysłowe. Pozatem w wielu miejscach uległy uszkodzeniu domy mieszkalne, przyczem 6 osób zostało zabitych, a wiele odniosło rany. Niemal wszystkie osoby zabite i ranne przebywały poza obrębem schronów przeciwlotniczych.

Zestrzelono 4 samoloty nieprzyjacielskie, z czego 3 wskutek akcji artylerji przeciwlotniczej. 2 samoloty niemieckie zaginęły.

Wielki nalot odwetowy na Londyn.

Berlin, 10 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jako odwet za angielskie naloty na zachodnio-niemieckie miasta lotnictwo przeprowadziło w nocy na 9 grudnia wielki atak na Londyn przy użyciu bardzo znacznych sił, falami, od zapodnięcia zmroku aż do poranku. Przy dobrem oświetleniu samoloty bojowe zrzuciły bomby także i najcięższego kalibru na miasto, a zwłaszcza na ważne życiowo urządzenia zaopatrzenia. Na wielu miejscach wybuchły potężne pożary, które złączyły się w ciągu nocy w wielu punktach w wielkie morze płomieni. Zbiorniki gazowe wyleciały wśród wysokich płomieni w powietrze, składy nafty stanęły w płomieniach wśród słupów dymu.

Pojedyncze brytyjskie samoloty zrzuciły w nocy w Niemczech zachodnich znowu na kilku miejscach bomby. W Dusseldorfie, Monachjum—Glaubach i kilku innych miejscowościach trafione zostały dzielnice mieszkaniowe, kilka domów podpalono, a przytem 9 osób cywilnych zostało zabitych, 17 ciężko, a 24 lekko rannych. Wszyscy zabici i ranni znajdowali się poza schronami przeciwlotniczemi. Na żadnem miejscu nie stwierdzono szkód o znaczeniu wojskowem, względnie obronnem.

Dwa angielskie samoloty zostały zestrzelone przez artylerję przeciwlotniczą. Jeden samolot niemiecki zaginął.

Sowiecko-słowacka umowa handlowa.

(=) **Moskwa**, 9 grudnia. W dniu 6 grudnia podpisana została w Moskwie umowa handlowa i żeglarska, oraz umowa w sprawie obrotu towarowego i płatniczego między Związkiem Radzieckim z jednej i Słowacją z drugiej strony.

Echa incydentu na wodach panamerykańskich.

(=) **Rio de Janeiro**, 9 grudnia. **Ambasador Argentyny w Rio de Janeiro, Labougle, będący równocześnie przedstawicielem Argentyny komisji neutralności, wyraził w deklaracjach prasowych zupełną solidarność Argentyny z Brazylją.**

Brazylja może liczyć na Argentynę w każdym wypadku. W związku z tem, Labougle podkreślił znaczenie handlu wewnętrzno-amerykańskiego wobec trudności, jakie wojna spowodowała dla handlu zamorskiego. Z tego powodu żegluga przybrzeżna — zagrożona znanym napadem brytyjskich piratów na parowiec brazylijski „Itape" — posiada żywotne znaczenie dla krajów amerykańskich, ponieważ jest ona decydującym czynnikiem dla handlu wewnętrzno-amerykańskiego. — Żegluga przybrzeżna i handel wewnętrzno-amerykański nie mogą być upośledzane wskutek mieszania się mocarstw nie należących do kontynentu amerykańskiego.

Jak wynika z doniesienia Reutera, brytyjski krążownik pomocniczy „Carnavon Castle" w bitwie morskiej z pewnym niemieckim krążownikiem pomocniczym odniósł uszkodzenia, co zmusiło go do zawinięcia do doków, prawdopodobnie w Montevideo. Według doniesień amerykańskich, admiralicja przyznaje również, iż wśród załogi zaznaczyły się straty.

Jak podkreślają w Rio de Janeiro, krążownik „Carnavon Castle" **jest tym samym okrętem angielskim, który przed kilku dniami, w bezpośredniem pobliżu wybrzeży brazylijskich, zatrzymał parowiec „Itape" i zabrał z jego pokładu 22 pasażerów niemieckich.**

W brazylijskiej opinji publicznej wiadomość o akcji niemieckiego krążownika pomocniczego zrobiła wielkie wrażenie. — Dzienniki przynoszą doniesienia o ciężkiem uszkodzeniu angielskiego okrętu w sensacyjnej formie.

Działalność szpiegów brytyjskich przy napadzie angielskiego krążownika pomocniczego „Carnarvon Castle" na brazylijski parowiec „Itape" **może uchodzić za udowodnioną.**

Według informacyj, otrzymanych tu, statek angielski otrzymał listę niemieckich pasażerów na pokładzie „Itape" za pośrednictwem filji brytyskiego towarzystwa okrętowego „Royal Mail" w Rio de Janeiro. Wkrótce po przybyciu „Itape" do portu w Rio, pewien holownik opuścił potajemnie ten port. Z powodu tego naruszenia przepisów portowych, angielskie towarzystwo okrętowe zostało już ukarane grzywną pieniężną.

Z kół dyplomatycznych słychać, że w kilku państwach południowo-amerykańskich czynione są obecnie starania w kierunku **zakazania okrętom brytyjskim używania portów południowo-amerykańskich.**

Powodem tego jest fakt, że Anglicy zatrzymali okręty brazylijskie „Siqoeira Capos" w Gibraltarze oraz „Buarque" w Trinidad, a nadto parowiec „Itape" koło wybrzeża Brazylji w panamerykańskiej strefie bezpieczeństwa poddali rewizji, aresztując 22 pasażerów.

Hr. Csaky o pakcie trzech mocarstw.

Budapeszt, 9 grudnia. — **Czasopismo posła Georga Olaha, należącego do grupy Imredy'ego „Twórcze Węgry" zamieszcza w swoim ostatnim numerze artykuł ministra spraw zagranicznych hrabiego Csaky pt.: „Dlaczego Węgry przystąpiły do Paktu Trzech Mocarstw — Jasna decyzja".**

Po krótkiem historycznem przedstawieniu walki Węgier trianońskich o sprawiedliwość, uwieńczonej wreszcie sukcesem dzięki pomocy Niemiec i Włoch, autor pisze m. in.: Jest to pierwszy wypadek w historji ludzkości, że mocarstwa prowadzące wojnę poświęciły uwagę innym narodom nie w charakterze wrogów, lub sprzymierzeńców wojennych. Niemcy i Włochy w wirze wypadków wojennych znalazły czas na to, aby pokazać światu, że dobra wola i silna decyzja mogą wszędzie i zawsze przynieść pomoc i błogosławieństwo. Dla narodów południowo-wschodniej Europy niema obecnie wyboru. Kto nie zechce przyłączyć się do wysiłków mocarstw osi w kierunku zreorganizowania Europy, będzie musiał ponieść konsekwencje tego, że nie zrozumiał ducha czasu.

„Węgry — stwierdza wkońcu autor dosłownie — nie potrzebowały ani chwili się zastanawiać". Ich przystąpienie do Paktu Trzech Mocarstw nie było niczem innem, jak tylko realnem następstwem węgierskiej polityki zagranicznej, mające od 20 lat tylko jeden cel przed oczami: stworzenie sprawiedliwego, trwałego pokoju w południowo-wschodniej Europie i zapewnienie narodom zamieszkującym te obszary, pokojowego współżycia.

Premjer Cwetkowicz o polityce zagranicznej Jugosławji.

(=) **Belgrad**, 9 grudnia. **Premjer Cwetkowicz wygłosił wobec seniorów miasta Belgradu mowę, w której omówił m. in. również politykę zagraniczną Jugosławji, przyczem oświadczył dosłownie:**

„We wszystkich dziedzinach i na temat wszelkich stosunków międzynarodowych możliwe są dzisiaj rokowania i rozmowy. Także i my będziemy współpracowali nad stworzeniem nowego porządku w Europie i będziemy prowadzili rozmowy i rokowania na te wszystkie tematy. Możecie jednak być przekonani, że wskutek tego nasze bezpieczeństwo i niepodległość nie będą bynajmniej narażone na szwank.

Podróż min. hr. Csaky do Jugosławji.

Belgrad, 9 grudnia. **Jako przypuszczalne terminy podróży ministra spraw zagranicznych Węgier hr. Csaky do Jugosławji wymienia się w Belgradzie dni 10 i 11 grudnia, wzgl. 15 grudnia.**

W każdym razie pewnem jest, że przyjazd hr. Csaky do stolicy Jugosławji nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia.

Urzędowo nie wypowiedziano się jeszcze w tej kwestji, ale konferencja, odbyta w piątek przez prempera Cwetkowicza z zastępca premjera dr. Maczkiem i ministrem spraw zagranicznych Cincarem Markowiczem poświecona była przygotowaniom do wizyty hr. Csaky.

Polityka gospodarcza Rumunji.

(=) **Bukareszt**, 9 grudnia. Rumuński podsekretarz stanu dla prasy i propagandy Constant omawia na łamach legjonowego dziennika „Buna Vestira" nowe układy gospodarcze niemiecko-rumuńskie, przyczem pisze, że polityka gospodarcza Rumunji w chwili obecnej, podobnie jak i za czasów panowania króla Karola I opiera się na naturalnych stosunkach, dyktowanych względami geograficznemi i realnemi względami gospodarczo-narodowemi.

Wyklucza ona wszelkie spekulacje giełdowe i finansowe. Kredyty udzielone przez Niemcy na nadzwyczaj dogodnych warunkach stanowią w przeciwieństwie do kredytów z przeszłości, pożyczki produkcyjne, dzięki którym kraj będzie można wyposażyć we wszystkich dziedzinach gospodarstwa w najnowocześniejsze techniczne urządzenia i maszyny.. Obecnie też da się urzeczywistnic oddawna życiowe pragnienia podniesienia stopy życiowej narodu rumuńskiego, zwłaszcza wielkich mas rolników.

Nowy komisarz francuski dla Syrji.

Vichy, 9 grudnia. **Rząd francuski mianował komisarzem dla Syrji i Libanonu generała Henryka Dentz'a, przyznając mu równocześnie kompetencje naczelnego dowódzcy francuskich sił zbrojnych w Lewancie.**

Gen. Dentz znany jest szerokiej opinji publicznej jako wojskowy komendant rejonu paryskiego, który w chwili wkraczania wojsk niemieckich poddał stolicę Francji.

Gen. Dentz urodził się w dn. 16 grudnia 1881 w Roanne. Mając lat 19, wstąpił do szkoły wojskowej w St. Cyr, którą ukończył jako prymus pośród 515 kolegów. W r. 1908 został przyjęty do akademji wojennej, a w r. 1916 podczas wojny światowej został odznaczony krzyżem rycerskim Legji honorowej. Trzykrotnie wymieniono go w rozkazach za jego czyny, a następnie otrzymał ważne stanowisko w sztabie generalnym w Moguncji, potem analogiczne stanowisko w Konstantynopolu i Syrji. W uznaniu zasług otrzymał Krzyż oficerski Legji Honorowej. W r. 1934 został mianowany generałem brygady, a w r. 1939 generałem korpusu armji.

Na krótko przed ofensywą niemiecką w maju 1940 r. został mianowany komendantem wojskowym Paryża, a po zawarciu układu zawieszenia broni pozostawał w stanie do dyspozycji sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Dochodzenia w sprawie nadużyć w Rumunji.

(—) **Bukareszt**, 9 grudnia. Przeciwko b. kierownikom Towarzystwa Naftowego Astra Romana, bez wyjątku narodowości angielskiej, wdrożono postępowanie karne z powodu oszustwa na szkodę państwa rumuńskiego. Sąd stwierdził obecnie, że towarzystwo Astra Romana wskutek wierceń naftowych, dokonanych nieprawnie na terenach państwowych w ciągu lat poszkodowało państwo rumuńskie na 2 miljony leji.

Sąd postawił wniosek o wydanie zbiegłych odpowiedzialnych kierowników towarzystwa.

Okręty toną.

Sztokholm, 9 grudnia. Według doniesienia Reutera angielski parowiec towarowy „Palmella“ pojemn. 1.578 ton został w nocy na piątek zatopiony przez łódź podwodną w odległości 120 mil morskich od wybrzeża portugalskiego. Pewien okręt hiszpański doniósł, że część załogi wziął na swój pokład.

Brytyjska admiralicja doniosła o stracie 5 dalszych poszukiwaczy min.

W zatoce tokijskiej, w odległości około 2 mil morskich od wybrzeża osiadł na mieliźnie parowiec panamski „Phaeax“. Statek pojemności 7.188 br. t. rej. odbywał podróż z ładunkiem węgla ze Stanów Zjednoczonych do Jokohamy. Wypadek ten zwraca tem większą uwagę, jako że zaszedł na terenie umocnień wojennych w pobliżu wybrzeża.

Rozkaz dzienny szefa sztabu generalnego włoskich sił zbrojnych.

(—) **Rzym**, 9 grudnia. **Szef sztabu generalnego włoskich sił zbrojnych generał Cavallero z okazji objęcia swego stanowiska wystosował następujący rozkaz dzienny do sztabów generalnych armji, marynarki, lotnictwa oraz milicji:**

„W imieniu J. K. Mości Króla i Cesarza oraz na rozkaz Duce obejmuję w dniu dzisiejszym 8 grudnia stanowisko szefa sztabu generalnego włoskich sił zbrojnych. Sztabom generalnym sił zbrojnych przesyłam koleżeńskie pozdrowienie. Pragniemy wytężyć wszystkie nasze siły celem osiągnięcia najwyższego naszego celu: zwycięstwa!“.

Do Mussoliniego wystosował generał Cavallero następujące orędzie: „W momencie kiedy w imieniu Króla i Cesarza oraz na Pański rozkaz obejmuję stanowisko szefa sztabu generalnego włoskich sił zbrojnych pozwalam sobie wyrazić podniosłe uczucia tegoż sztabu generalnego oraz sztabów poszczególnych rodzajów broni w zrozumieniu zaszczytnych i odpowiedzialnych zadań ciążących na nich, przyczem stwierdzam, iż zdecydowaną wolą tych sztabów jest wytężenie wszystkich sił celem przyspieszenia ostatecznego zwycięstwa, ku któremu prowadzi nas Pańska osoba“.

Generał Ettore Bastico generalnym gubernatorem włoskiego Dodekanezu.

(—) **Rzym**, 9 grudnia. **Kwadrumwir hr. de Vecchi został zwolniony ze stanowiska generalnego gubernatora włoskich wysp Dodekanezu oraz głównodowodzącego stacjonowanych tam wojsk. Jego następcą mianowano generała Ettore Bastico.**

Generał Bastico urodził się w r. 1876 w Bolonji. Brał on udział w wojnie Trypolitańskiej, oraz w wojnie światowej. W wojnie hiszpańskiej odznaczył się jako dodowódca wojsk włoskich zajęciem miasta Santander. W r. 1937 został mianowany komendantem grupy armji. Od r. 1939 był gen. Bastico członkiem włoskiego senatu.

Zmiany we włoskiej marynarce wojennej.

(—) **Rzym**, 9 grudnia. Podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki, admirał **Domenico Cavagnari**, szef sztabu generalnego włoskiej marynarki wojennej został na własne życzenie zwolniony z tych stanowisk. Podsekretarzem stanu w ministerstwie marynarki i szefem sztabu generalnego włoskiej marynarki wojennej mianowany został **admirał Arturo Riccardi**.

Zastępcą szefa sztabu generalnego marynarki wojennej został mianowany admirał **Inigo Campione**, a dowódcą floty wojennej admirał **Angelo Jachino**.

Mussolini wystosował do admirała Cavagnari pismo odręczne, utrzymane w serdecznym tonie, w którym wyraża swoje pełne uznanie za współpracę i siedmioletnią działalność na polu rozwoju i wzmocnienia włoskiej marynarki wojennej.

Działalność wywiadowcza na froncie albańskim.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 9 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli 8 grudnia brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na froncie albańskim powtórne nieprzyjacielskie ataki na lewą flankę 9-ej armji zostały przez włoskie wojska odparte. Na innych odcinkach frontu obustronna działalność patroli wywiadowczych.

Włoskie samoloty bombardowały wojskowe objekty w Prevesa oraz na wyspie Ithaka.

Nieprzyjacielskie samoloty dokonywały nalotów na Valonę, gdzie spotykały się z natychmiastową akcją artylerji przeciwlotniczej, oraz atakami włoskiego lotnictwa myśliwskiego, przyczem jeden samolot nieprzyjacielski zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza marynarki, drugi strąciły włoskie samoloty myśliwskie. Dwa inne samoloty nieprzyjacielskie, ścigane przez włoskie aparaty myśliwskie, były widziane w płomieniach w momencie, gdy te znikały wśród chmur.

Na terenie **Afryki północnej** zaatakowała jedna z włoskich formacyj myśliwskich w locie niskim szereg nieprzyjacielskich wozów taborowych, jadących w okolicy na wschód od miejscowości Bir Enba, ostrzeliwując je z karabinów maszynowych. Kilka samochodów zostało unieruchomionych. Jeden z włoskich samolotów obrzucił bombawi wojskowe objekty przeciwnika wzdłuż rzeki Uadi el Raml w pobliżu Marsa Matruk.

Na terenie **Afryki wschodniej** zaatakowało włoskie lotnictwo około 20 nieprzyjacielskich samochodów w okolicy Necali Welles, na północ od Kassalla, dworzec kolejowy w Malawiya, położony na południe od Kassalla, oraz stojący na lotnisku w Saraf Said jeden samotolt typu Welley. Wszystkie włoskie samoloty powróciły do swych baz.

*

Rzym, 10 grudnia. Włoski komunikat wojskowy z poniedziałku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** zostały odparte na odcinku 9 armji ponowne nieprzyjacielskie ataki przez wojska włoskie, które ze swej strony podjęły liczne i zwycięskie kontrataki. 11 armja bez strat w ludziach i materjale przeprowadziła powrotne zajęcie wyznaczonych stanowisk na linji na północ od Argirocastro i innych miejscowości sąsiednich.

Włoskie lotnictwo, mimo niepomyślnej pogody, obrzuciło bombami wojskowe objekty w Santa Maura i w zatoce Arta.

Resztki jednego samolotu nieprzyjacielskiego, który we wczorajszym komunikacie wojennym został wymieniony jako ciężko trafiony, zostały znalezione na włoskim terenie. Jeden angielski oficer lotnictwa, który zeskoczył na spadochronie, został znaleziony ciężko ranny.

W **Afryce północnej** kolumna nieprzyjacielskich wojsk zmotoryzowanych została zmuszona do ucieczki na południowy wschód od Alam Rabia przez włoski ogień artyleryjski.

Nieprzyjacielskie formacje zaatakowały lotnisko w Trypolisie oraz miejscowości Gargaresc-Zanzur i Tarhuna, przyczem jest jeden zabity, pięciu rannych i kilka szkód materjałowych. Inne nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały lotnisko w Bengasi, przyczem jeden samolot i hangar lotniczy zostały zniszczone, jak również zaatakowały bezskutecznie Ain Gazala. Trzy nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone przez włoskie myśliwce, czwarty przez artylerję przeciwlotniczą marynarki.

W **Afryce wschodniej** miały miejsce nieprzyjacielskie naloty na Galabat i Gherilla (Somali), które spowodowały zabicie wzgl. zranienie kilku osób. Inne naloty na Mojale i Mega nie spowodowały ani strat ani szkód.

Anglja, a kredyty amerykańskie.

Waszyngton, 9 grudnia. **Jak słychać z kół rządowych, rząd brytyjski zdecydował się zrezygnować, przynajmniej w obecnym momencie, ze swych starań o uzyskanie kredytów w Stanach Zjednoczonych.**

Według tych samych źródeł decyzja rządu brytyjskiego spowodowana została dwoma ważnemi okolicznościami: 1) odmownem stanowiskiem, z jakiem spotkały się propozycje brytyjskie w Waszyngtonie, oraz 2) obawą rządu angielskiego wywołania w społeczeństwie amerykańskiem fałszywego wrażenia z powodu swych nieustannych starań o kredyty. Sympatje narodu amerykańskiego, jakie zdaniem Anglji panowały tam dotychczas dla sprawy angielskiej, mogłyby ponieść na skutek tego poważny szwank.

Spojrzenie wstecz

„Uśmiechnij się“ — oto modne niegdyś hasło, rozrzucone tłusto drukowanemi napisami po biurach i urzędach jednego z obcych państw, hasło, które zdjąć miało ze zmęczonej twarzy urzędnika wyraz znudzenia, a w zdenerwowanym kliencie zabić widoczną w oczach niecierpliwość. „Uśmiechnij się“ — oto wezwanie, które miało rozjaśnić życie tysiącom zgorzkniałych, pracujących panien i stetryczałych w wiecznym, nerwowym pośpiechu, starym kawalerom.

Niestety. W wielkich zbiorowiskach, jakie tworzą współczesne instytucje, biura, w twarzach ludzi można wyczytać wszystko, tylko nie uśmiech. Z oczu owych tak zwanych „typowych urzędników“ i „wzorowych sił biurowych“ patrzy nie przyjaźń, ani nawet pobłażliwość. Ich myśli, ich pragnienia tworzą prawdziwą oazę namiętności, tworzą morze żółci i zazdrości, w którem nurzają się z upodobaniem, wprost z wrodzonem zamiłowaniem.

Każdy szef, każde nowe zarządzenie, oryginalny pomysł — jest źródłem niezadowolenia i wiecznych utyskiwań. Każdy nowy człowiek, cudzy pogląd, odmienny sposób wyrażania się, bycia, czy nawet ubierania — jest materjałem do tworzenia szumnie zwanej „opinji publicznej“ owej w gruncie rzeczy kuchennej opinji, co jak stugębna hydra podnosi swój łeb, obśliniony jadem.

Nie daj Boże, z pośród równorzędnych gażą urzędników wybijać się zacznie ktoś zdolniejszy, bardziej pomysłowy. Wtedy uczynni koledzy „podstawiają mu stołka“, a uszczypliwe miano „szarej eminencji“ czy „naprawiacza świata“ przypina mu się jak oślą tablicę. Jego zarządzenia przyjmuje się z ironją, przewidując „i tak z tego nic nie będzie“ lub z pobłażliwością a propos jajka Kolumba. Często całkiem wymownym ruchem zakreśla się kółko na czole, oczywiście za jego plecami. Jego wysiłki napotykają na kolczasty opór dawnych kolegów, jego praca jest wykpiwana, a każde niezręczne słowo, czy gest — źródłem bezlitosnego szyderstwa. Kiedy zaś brak tematu, porusza się skolei jego sprawy osobiste, majątkowe, rodzinne, przewraca się ojca i matkę w grobie, a przodków podejrzewa się o takie czy inne pochodzenie narodowościowe i rasowe. Jeśli „szara eminencja“ odchodzi — mówi się doświadczonym tonem: „Wiedziałem, że tak będzie: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść“, niekiedy pociesza się zdymisjonowanego, kryjąc w fałszywym uśmiechu mściwe zadowolenie, by rzucić się zkolei na nową, upatrzoną ofiarę.

Bywa niekiedy, że w grono zżytych, zatwardziałych w panieńskości „sił biurowych“ dostaje się siła „nowa“. Nie daj Boże, jeśli jest młoda, zdolna, energiczna, jeśli w dodatku jest — kobietą. W okamgnieniu wysuwają się na jej drogę nogi: zgrabne i ciosane kołki, odziane w gazę, jedwab czy bawełnę, obute w elegancki pantofelek, czy sportowy boks. Nogi, o które się ma potknąć ofiara, by nie dojść do celu. Jej sukien, jej spojrzeń — czepia ją się oczy. Oczy świdrujące, przeważnie już dobrze okolone siecią zmarszczek, czy zachłanne na każdy brak, niedokładność w cudzym wyglądzie, oczy, któreby chętnie wypatrzyły w przeciwniczce to, czego ta nie ma. Jej pracę, jej zapatrywania, jej sposób załatwiania pewnych spraw, oprawione są wlot komentarzami, których podstawą są stare nałogi, zbutwiałe przyzwyczajenia, słowem konserwatywne upodobania z całym ich balastem błędów i szablonów.

Nieszczęśliwa jest biedaczka, jeśli, wszedłszy w kłębowisko plotek, gniewu, wzajemnych podejrzeń i poszeptów, — nie zasiądzie na swoim stołku i nie zasymiluje się z otoczeniem. Biada — jeśli odważy się mieć swoje poglądy, odrębne sposoby traktowania zbiorowego życia i indywidualne przeżycia. Takich się nie toleruje. Takie, zwłaszcza te, które, ledwo wszedłszy, już zaczynają się wznosić w hierachji urzędniczej — rychło poczują się schwytane w sidła „opinji“, która kocim chodem przemknie się z pokoju do pokoju, z działu do działu, z piętra na piętro. Opinja oplecie ją mackami, uczepi się jej, jak pasożytujący pnącz. Nim opatrzy się, poczuje się biedaczka w kręgu ludzkiej zawiści.

Wiadome przecież „ogólnie“, że karjerę swą „nowa“ zawdzięcza ponętnej figurze, podwyżkę zgrabnym nogom i kolorowi sukien, w którym gustuje szef. Stanowisko sekretarek zdobywa się bowiem według t. zw. „opinji“ na podstawie wspólnego z panem naczelnikiem znawstwa marki zagranicznych perfum i upodobań w zakresie damskiej garderoby.

Stanowisko sekretarki jest według „opinji“ równoznaczne z pozycją oficjalnej przyjaciółki. Przyjaźń naturalnie jest zamaskowanym romansem. Między bowiem mężczyzną a kobietą w biurze nie może być mowy o żadnej wspólnocie myśli, zainteresowań, czy oddania się pewnemu kierunkowi pracy, nie graniczącej ze wspólnotą pokoju i tapczana. Sekretarce nie przyzna się żadnego talentu i żadnej umiejętności poza jej walorami zewnętrznemi. Ona, ta wyróżniona, spotka się jedynie wtedy z uznaniem, jeśli jest z zupełnie innego działu, jeśli jest zatem niegroźna i oczywiście brzydka i stara. Słowem taka, o której nic właściwie powiedzieć nie można, której podkreślanie pewnych wartości nie pomniejsza niczyich szans, a jest zarazem okazją do docięcia jednej z tych niebezpieczniejszych.

Taki jest system taksowania biurowych towarzyszów niedoli, podciągania ich pod sznureczek małości i małostkowości. Tak zwane bowiem „rutynowane urzędniczki“ nie znoszą indywidualności. Wszystko winno iść według ich metod, wszystkich winno się sądzić według ich ciasnych pojęć. Im wolno wszystko: osądzać i posądzać, kpić i szydzić, cieszyć się z cudzych nieszczęść i zazdrości cudzych niepowodzeń. Im wolno być ordynarnym i wulgarnym, im wolno wygłaszać kategoryczne sądy i cyniczne uwagi. W stosunku do nich natomiast trzeba być — jak zegarynka: zgrabnym, układnym, uprzejmym. Nie zawadzić, nie dotknąć, nie przytknąć. Najlepiej nie istnieć wcale.

Żartować — nie wolno, bo są zbyt na to wszyscy poważni i ważni. Mieć własnego zdania — nie wypada, bo jest się na to zbyt niedoświadczonym młokosem. Potok oburzenia spływa na głowę nieszczęśnika, który ma odwagę balansować dowcipem. Owi cierpiący na brak poczucia humoru, a przedewszystkiem na brak inteligencji, nie potrafią się zdobyć na ciętą odpowiedź. Nie pozostaje im nic innego pozatem, jak — obrazić się. I tak, miast odparować uderzenie lekkim, francuskim sztychem, walą przeciwnika w łeb obuchem lub zgoła rzeźnicką siekierą oburzenia. Partner zostaje zdruzgotany, zmiażdżony, ogłuszony i ogłupiony niespodziewaną reakcją. Milknie więc, postanawiając swoją broń zachować na inne czasy i dla innych ludzi, którzy potrafią rozegrać każde spotkanie z równą mu finezją. Jeszcze czasem niedowierza własnym uszom i oczom. Ośmielony niekiedy znośną atmosferą pozwala sobie jeszcze na niewinny żart. Z miejsca bywa ponownie osadzony i „usadzony“, by więcej nie powstać.

Zdarza się jednakże ktoś, kto ma odwagę walczyć z „opinją“: forsować swoje zdania i nie rezygnować ze swego sposobu bycia. Szybko jednak dostrzega między sobą, a resztą otoczenia, przepaść, wypełnioną znamiennemi spojrzeniami, półszeptami i półsłówkami, nie mówiąc oczywiście o charakterystycznych „powiedzonkach“ w rodzaju „kuku na muniu“, „fiołek“ i t. p.

Nie trzeba być innym, nie wolno być lepszym. Trzeba, jak większość, umieć szeptać na ucho i tajemniczo się uśmiechać, wszystko wiedząc. Trzeba umieć gmerać w cudzych sprawach, wiedzieć kto z kim i poco, podchodzić do wszystkich i wszystkiego zprzodu i ztyłu, wciskać się kuchennemi schodami, by wywąchać, co kto dziś będzie miał na obiad i z kim pójdzie na kolację. Czyj mąż jest czyim kochankiem, czyje dziecko, do którego z gości podobne. Trzeba w oczy robić się wszystkich przyjacielem, a w gruncie rzeczy być sobkiem i każdemu wilkiem, skrytym w skórę owieczki.

Trzeba umieć nad sobą biadolić, by wywołać cudze współczucie i prowokować pomoc, a rozdmuchiwać czyjeś dochody, by przypadkiem ktoś nie miał więcej, niż posiada.

Trzeba tak, bo inaczej... biada! Stara, wysiedziała, wyleniała i wypłowiała „siła“ wypływa niekiedy, przez bieg okoliczności czy ironję losu, — na powierzchnię. Wtedy? Źle się dzieje w państwie duńskiem! Indywidualiści i inne groźne indywidua, jako niewygodni przeciwnicy, bywają „utracani“ „idą w odstawkę“. Do głosu dochodzą miernoty i marnoty, nie umiejące do trzech zliczyć. Biorą się do rzeczy, o których zazwyczaj mają kiepskie pojęcie, jak chłop, co kury nasadza w fortepianie.

Jeśli bowiem „wleziesz między wrony, musisz krakać jak i one“, inaczej będziesz kukułczem jajem, owem źdźbłem piachu, wrzuconem w tryby maszyny, które wywołuje nieznośne zgrzyty i swary, chyba że... Chyba, że w takiem środowisku traktuje się jako stacje eksperymentalną, jako punkt obserwacyjny, z którego tak świetnie widzi się bezmiar ludzkiej małości i śmieszności.

Janusz Koźmicki.

Dyktator prasy francuskiej.

Rewelacje dziennika „France au Travail" o cenzurze wojennej w Paryżu.

(=) Paryż, 9 grudnia. Francuski dziennik „France au Travail" zamieszcza w jednym ze swoich ostatnich numerów nowe, bardzo interesujące i ciekawe szczegóły o francuskiej polityce prasowej przed wielką katastrofą.

Wszechwładnym panem prasy francuskiej był kierownik centralnego biura cenzury, mieszczącego się w paryskim hotelu „Continental", żyd Blumenfeld. Już samo to nazwisko stanowi dla siebie program, a program wyglądał tak samo, jak nazwisko — Blumenfeld, przed którego tyrańskiemi humorami drżała cała prasa francuska, żywił — jak donosi pismo — jedno wielkie marzenie: podział Niemiec.

Był on tak pewny osiągnięcia tego celu, że nieustannie w najsurowszej formie nakazywał prasie francuskiej ignorowanie w najskrupulatniejszy sposób wszelkich ofert pokojowych Hitlera.

W związku z rozmową między Adolfem Hitlerem a Benitą Mussolinim z 23 marca 1940 r. zobowiązał on prasę do odrzucania wszelkiej myśli o pokoju. „Jeszcze wówczas marzył on" — pisze „France au Travail" — „o triumfalnem wkroczeniu do Berlina". W kwietniu począł on odczuwać jednak coś w rodzaju trwogi i jak dodaje dziennik ironicznie „chwilowo zrezygnował z podziału całych Niemiec". Na skutek tego udzielił on prasie francuskiej wskazówki „narazie" nieporuszania kwestji aneksji lewego brzegu Renu przez Francję.

6 czerwca, kiedy wojska niemieckie podchodziły pod Paryż, Blumenfeld w największym pośpiechu opuścił swoje stanowisko i zniknął zagranicą, nie zapominając jednak wydania jeszcze ostatniego rozkazu do prasy. Ten ostatni rozkaz brzmiał w tym kierunku, aby w części handlowej dzienników nie wspominać ani jednem słowem o zwyżce akcyj kopalń złota. Na osiem dni przed załamaniem się, a więc w najkrytyczniejszej godzinie Francji, żyd ten myślał tylko wyłącznie o giełdzie i o żydowskich spekulacjach akcyjnych.

Długi Finlandji.

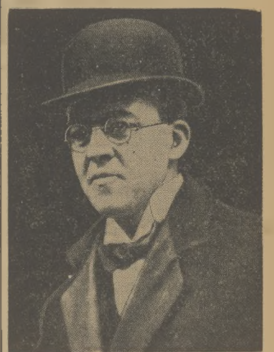
Helsinki, 9 grudnia. Państwowy dług republiki finlandzkiej wynosił w końcu ub. r. według danych oficjalnych **14 miljardów marek fińskich, z czego przypadało 13.200 miljonów marek na pożyczki zagraniczne a 1.008 miljonów na pożyczki wewnętrzne.**

Wzmożenie produkcji sztucznego jedwabiu w U. S. A.

Nowy Jork, 9 grudnia. W roku bieżącym odniosła fabrykacja sztucznego jedwabiu w Stanach Zjednoczonych rekordowe zwycięstwo przedewszystkiem dzięki temu, że większość importu z Europy odpadła wskutek działań wojennych.

Według wiadomości z Nowego Jorku dostarczono w pierwszych dziewięciu miesiącach br. 285 miljonów ton nici jedwabnych do przeróbki, podczas gdy w tym samym czasie w r. ub. dostarczono przetwórcom tylko 260 miljonów ton, a 201 miljonów ton w roku 1938. W ten sposób zwiększyła się sprzedaż w kraju sztucznego jedwabiu o 10 proc. w porównaniu z rokiem przeszłym, a o 40 proc. wobec roku 1938.

Sir Stafford Cripps.



Przedstawicielem Anglji w Moskwie jest sir Stafford Cripps, który usiłuje nawiązać kontakt między Anglją a Rosją, jak dotychczas, bezskutecznie. Zdjęcie nasze przedstawia ambasadora Anglji przy rządzie Z. S. R. R. sir Stafforda Crippsa.

Zakończenie rokowań gospodarczych niemiecko-irańskich.

(§) Berlin, 9 grudnia. W ostatnich tygodniach bawiła w Berlinie delegacja Iranu pod przewodnictwem generalnego dyrektora irańskiego ministerstwa spraw zagranicznych Hamid Sayah'a, prowadząc z rządem niemieckim rokowania w sprawie ustalenia kontyngentów przy- i wywozowych wymiany towarowej między Niemcami i Iranem.

Rokowania te zostały ukończone, przyczem odnośne protokoły zostały w ub. sobotę zakończone i podpisane przez posła Clodiusa ze strony rządu Rzeszy oraz przez gen. dyrektora Hamid Sayah'a ze strony rządu Iranu.

W czasie aktu podpisania dokumentów obecny był poseł Iranu w Berlinie Nuri-Esfandiari, oraz przedstawiciel handlowy rządu cesarstwa irańskiego, dyr. ministerjalny dr Alamir.

Pożyczka inwestycyjna na Węgrzech.

Budapeszt, 9 grudnia. Oddawna już omawia się na Węgrzech wydanie pożyczki inwestycyjnej, celem podniesienia przemysłu i rolnictwa w Siedmiogrodzie.

Istnieje plan wydania pożyczki w kwocie 400 miljonów pengo, przyczem chce się zainteresować przedewszystkiem osoby, rozporządzające mniejszemi kapitałami. Pożyczka ta ma być kombinacją pożyczki procentowej i losowej. Z tych 400 miljonów pożyczki chce rząd węgierski ulokować 100 miljonów wśród publiczności, 300 zaś w świecie przemysłowym i handlowym.

Przerwane połączenie kablowe pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem

(=) Nowy Jork, 9 grudnia. W piątek popołudniu czasu nowojorskiego zostały przerwane wszystkie amerykańskie połączenia kablowe z Londynem. Przerwa nastąpiła niebawem po rozpoczęciu nocnych niemieckich ataków lotniczych na Londyn, przyczem szereg godzin później nie odzyskano połączenia.

Bernard Shaw o kwestji irlandzkiej.

Nowy Jork, 9 grunnia. United Press ogłasza artykuł znanego poety Bernarda Shawa w sprawie stanowiska Irlandji.

Shaw pisze m. in. że zachowanie się de Valery w sprawie odstąpienia baz dla floty angielskiej jest zupełnie zrozumiałe. Porty są własnością Irlandji, a pozatem de Valera nie chce narażenia swego kraju na wojnę i do tego na taką wojnę, którą wypowiedziała Anglja, nie pytając przedtem Irlandji o zdanie.

Gdyby ktoś chciał naruszyć neutralność Irlandji, wówczas de Valera wyprowadzi w pole 250.000 żołnierzy przeciw napastnikowi. De Valera jest wielkim Irlandczykiem, nie odstępującym od swej linji wytycznej. Jest on w pierwszym rzędzie katolikiem i republikaninem separatystą i jako taki został wybrany przez większość narodu.

Ambasador Japonji przy rządzie chińskim w Nanking.

(=) Tokio, 9 grudnia. Cesarz mianował w sobotę Kumataro Honda pierwszym ambasadorem Japonji przy rządzie chińskim w Nankingu, który jak wiadomo, został niedawno uznany przez rząd Japonji.

Honda piastował stanowisko ambasadora w Berlinie w lata 1924—26. Uchodzi on za bardzo doświadczonego i dobrze poinformowanego w sprawach dotyczących zagadnień Chin.

Między naszą ziemią, którą zamieszkujemy, a człowiekiem istnieje ciekawe podobieństwo. Woda mianowicie zajmuje mniej-więcej 2/3 powierzchni ziemi, a ciało człowieka wykazuje prawie dokładnie ten sam stosunek, jeżeli weźmiemy pod uwagę zawartość w niem wody. Ciało człowieka, który waży powiedzmy 70 kg. zawiera koło 45 kg wody.

Kłopoty inflacyjne Szwajcarji.

Zurych, 9 grudnia. W związku z wzrastającemi ciągle cenami oraz żądaniami o podwyżkę płac zarówno robotników jak i funkcjonarjuszy wszelkiego rodzaju, zaistniało ostatnio w Szwacarji niebezpieczeństwo inflacji, przed którem ostrzegało już wielu szwajcarskich finansistów.

Mówił na ten temat doktór Bachman, prezes szwajcarskiego Banku Narodowego przed parlamentem, wskazując na związek między zagadnieniem cen a zagadnieniem płac. Obecnie śledzi Szwacarja z wielką uwagą poczynione we Francji kroki w dziedzinie finansowej polegające na tem, że zmusza się publiczność do stosowania w obiegu finansowym czeków zamiast gotówki. **Dotychczas obowiązuje w Szwajcarji ograniczenie wobec banknotów wartości 1000, 500 franków, obecnie jednak dotyczyć będzie również banknotów stofrankowych.** Finansiści szwajcarscy upatrują również niebezpieczeństwo inflacyjne z tego powodu, że duże kapitały szwajcarskie pracujące dotychczas zagranicą powracają do kraju i leżą w bankach nieczynne. Prof. Bachman uważa, że ewentualnej inflacji można zapobiec, stosując odpowiedni system podatkowy, a przedewszystkiem wprowadzając wyższe podatki obrotowe. **Zaistniał również projekt zniesienia tajemnicy bankowej, celem lepszego kontrolowania ich stanu.** Członek rady związkowej Wetter wspomniał ostatnio również o możliwości wprowadzenia kontroli dewiz, w razie gdyby zaistniały poważne objawy inflacji.

Centralny bank dla Chin.

Tokio, 9 grudnia. Od pewnego czasu obiegają pogłoski, jakoby rząd Wang-Czing-Weya zamierzał stworzyć centralny bank emisyjny, który obecnie jest tembardziej aktualny, że rząd ten został uznany przez Japonję.

Chodzi o to, aby mieć własną walutę i w tej właśnie sprawie przebywa obecnie minister finansów rządu Wang-Czin-Weya w Tokio, starający się nakłonić tamtejszy rząd do współdziałania w tym kierunku. Pomimo jednak uznania rządu interesy Japonji i Wang-Czing-Weya nie są bynajmniej identyczne. Wojsko japońskie oraz sfery gospodarcze Chin odnoszą z wolnej sprzedaży dewiz w Szangaju duże korzyści. Pozatem obiega w centralnych Chinach 125 miljonów wypuszczonych przez wojsko, a których Japonja nie chce wycofać. W razie gdyby powstał bank emisyjny napewno zostałyby wstrzymane w dalszym ciągu owe „jeny wojskowe", natomiast zniknęłyby banknoty Hua-Hsing, których jest w obiegu 60 miljonów.

Plan stworzenia nowej struktury gospodarczej Japonji.

(=) Tokio, 9 grudnia. Gabinet japoński zatwierdził ostatecznie w sobotę na specjalnem posiedzeniu plan stworzenia nowej struktury gospodarczej w Japonji.

Nowy plan gospodarczy przewiduje zasadnicze utworzenie obszaru gospodarczego, opartego na wzajemności, w skład którego wchodzą Japonja, Mandżukuo i Chiny, mające zachować niepodległość. Ma to umożliwić większe wykorzystanie źródeł surowcowych.

Gospodarka planowa, zastosowana przedewszystkiem w najważniejszych gałęziach gospodarczych, ma się odbywać w pełnem porozumieniu z rządem, a narodowi ma zapewnić najwyższy stopień obrony. Równocześnie plan ten ma zapewnić dostarczenie środków żywności dla ludności i materjałów oraz surowców niezbędnych dla zbrojeń.

Celem osiągnięcia tych zadań uchwalono odpowiednie zarządzenia i wytyczono odnośne linje kierunkowe. W myśl tych linij wytycznych będzie powołana do życia narodowa rada gospodarcza, mająca za zadanie kierowanie całą gospodarką narodową pod hasłem „interes publiczny przedewszystkiem". W razie konieczności poddane zostaną reorganizacji odnośne organa administracyjne.

Jakkolwiek zasadniczo utrzymuje się gospodarkę prywatną, to jednak w razie konieczności pewne przedsiębiorstwa zostaną w całości lub częściowo poddane pod kontrolę państwa. Ponadto przewidziano dzielenie, względnie scalenie przedsiębiorstw, o ile okaże się to koniecznem ze względów technicznych lub produkcyjnych. Średnie i małe przedsiębiorstwa będą utrzymane i otrzymają pomoc państwową.

W ramach nowej struktury specjalną opieką zostaną otoczone wszystkie ośrodki rolnicze i przedsiębiorstwa morskie. Dla poszczególnych gałęzi przemysłowych zostaną stworzone organizacje gospodarcze, przyczem przedsiębiorcy będą proponować kandydatów na kierowników tych organizacyj. Mianowanie tych kierowników będzie jednak dokonywane przez rząd. Wkońcu postanowiono, że nowy plan będzie stopniowo wprowadzany w życie.

„Przemoc rodzi przemoc"

Oświadczenie prezydenta Brazylji w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Rio de Janeiro, 9 grudnia. Prezydent Brazylji Getulio Vargas wygłosił do oficerów rezerwy armji brazylijskiej przemówienie na temat znaczenia, jakie na podstawie doświadczeń nowoczesnej wojny posiada również dla Brazylji obok materjalnego uzbrojenia także wyszkolenie wysokowartościowego dowództwa wojennego.

W sprawie sytuacji międzynarodowej oświadczył prezydent Vargas co następuje: „Miłość pokoju jako tradycja historyczna wymaga czujnej obrony. Kochać i pragnąć pokoju nie oznacza jednak kultywowanie apatycznego, samobójczego pacyfizmu. W obliczu zawikłanej sytuacji światowej Brazylja zachowała spokój i stara się utrzymać niezmienne przyjacielskie stosunki, łączące ją z innemi narodami. Wobec innych krajów amerykańskich Brazylja zajmuje stanowisko absolutnej lojalności i ścisłej solidarności".

Wkońcu oświadczył prezydent Vargas: „Narody pragnące szanowania swych praw i interesów mają obowiązek dowieśćczynem, iż szanują również prawa i interesy innych. Odnosi się to przedewszystkiem do tych, którzy mianują się wzorem cywilizacji i obrońcami wolności narodów. **Samowolą i gwałtem nigdy nie urzeczywistni się ideału pokoju. Przemoc rodzi przemoc.** Naruszenie naszych praw spotka się z reakcją i represjami.

„Czystka" w radjo londyńskiem.

(§) Sztokholm, 9 grudnia. Według zgodnych doniesień prasy szwedzkiej z Londynu, zarówno generalny dyrektor, jak i kierownicy zagranicznych audycyj radja londyńskiego musieli ustąpić miejsca nowym siłom.

Dotychczasowemu kierownictwu radja zarzucono niedostateczne „oddziaływanie i wpływanie" na masy słuchaczów. Odtąd — jak donoszą dzienniki szwedzkie — Foreign Office osobiście kontroluje audycje radja londyńskiego.

Niemiecki badacz przyjęty przez księcia regenta Pawła.

(=) Belgrad, 9 grudnia. Książę regent Paweł przyjął w piątek popołudniu na audjencji znanego niemieckiego badacza i chemika prof. Fryderyka Bergiusa i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Następnie towarzystwo jugosłowiańsko-niemieckie wydało przyjęcie na cześć prof. Bergiusa, bawiącego w Belgradzie w związku z podróżą z odczytami po Jugosławji. W przyjęciu tem wzięły udział wybitne osobistości życia kulturalnego i gospodarczego.

Z DNIA.

Sprzedawcy widokówek

(u-u) *Kraków, 9 grudnia.*

Wojtek ma dopiero dziesięć lat, a jego przyjaciel dwanaście. Mieszkają w jednym domu przy małej, ciemnej uliczce, obaj chodzą już zupełnie jak dorośli po eleganckich kawiarniach, restauracjach i barach. Noszą ze sobą cały swój majątek: kolorowe widokówki Krakowa.

Wojtek niema pończoch, a buty jego nie mogą narzekać na brak dziur tak, że podczas deszczu woda wlewa się do nich, lecz zaraz wypływa, jak z sitka.

Zygmunt natomiast ma zbyt duże buty, które dostał od ojca. Są oczywiście o wiele za duże, ale Zygmuś jest dumny z nich jak królewicz. O ile za rok, albo dwa — tak mawiał do przyjaciela — zarobię więcej, to i buty dam podzelować.

Wojtuś i Zygmuś chodzą od jednej kawiarni do drugiej, kłaniają się głęboko przed pięknemi paniami i poważnymi panami.

Nieraz ktoś pośle im łaskawy uśmiech, da jeszcze parę groszy więcej, a te grosze dzieci mogą zatrzymać dla siebie, bo nikt nie wie o tym tajemniczym grosiku, który dała jakaś dobra pani.

Cukierki dziś są za drogie — myśli Zygmuś — nie warto tak cennego grosika wydawać. Chowa go więc do małego pudełka i czeka na lepsze czasy. A może to już będzie na gwiazdkę — myśli.

Często zachodzą do kawiarni, raz też, tamtej, więc nie trzeba się dziwić, że już zupełnie dobrze znam Wojtka bez pończoch i Zygmunta w długich, ojcowskich butach, którzy wchodząc, oglądają się ostrożnie, z obawy, by kelner ich nie wyrzucił.

Lubię tych krakowskich chłopców o czarnej czuprynie, bo też codziennie kupuję jakąś pocztówkę, którą wysyłam do kogoś ze znajomych lub bliskich.

Larwa pewnej odmiany muchy, mimo że pełza po dnie mulistych sadzawek, oddycha powietrzem, w które zaopatruje się w niezmiernie ciekawy sposób. Larwa wysuwa ze swego odwłoku cieniutką rurkę, która coraz bardziej wydłuża się i staje się niemal dziesięciokrotnie dłuższą od gąsienicy. Skoro rurka dosięgnie powierzchni wody, otwiera się klapka, a gąsienica może już zaopatrywać się w życiodajny tlen.

Pionier przemysłu Sosnowitz.

Sosnowitz, w grudniu.

(h) Wydana przed niedawnym czasem książka **dr. Lücka** pod tytułem **„Niemieccy działacze na wschodzie“** podaje oprócz całego szeregu innych osób również i nazwisko najmłodszego pioniera przemysłu Sosnowitz Ludwika Mauve. Z książki powyższej podajemy poniżej szereg interesujących szczegółów z życia tego wybitnego męża i roli, jaką odegrał na terenie Zagłębia Dombrowskiego. Jest rzeczą zrozumiała, że początki przemysłu górniczego i hutniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem sięgają czasów o wiele wcześniejszych. Wiadomo powszechnie, że już **w średniowieczu w Olkuszu i Trzebini istniały kopalnie rud i kruszców szlachetnych** .

Również i za czasów Mauvego przemysł Zagłębia Dąbrowskiego znajdował się już w pierwszym etapie rozwoju. Pomimo tego zasługi Mauvego, położone nad uprzemysłowieniem tego kraju, nie zostają umniejszone. W tym czasie, kiedy Ludwik Mauve rozpoczyna na tut. terenie swą działalność

przemysł czyni pierwsze swoje kroki.

Mauve napotkał tylko podstawy, z których mógł czerpać przy budowie tego wielkiego ośrodka przemysłowego.

Ludwik Mauve urodził się dnia 13 lipca 1840 r. jako szósty syn dyrektora poczty Ludwika Mauve w Neisse. Rodzina jego pochodzi z północnej i zachodniej części Niemiec. Dopiero jego ojciec przeniósł się na Górny Śląsk. Po skończeniu gimnazjum w Neisse Mauve studjował w Berlinie i Wrocławiu górnictwo. Po ukończeniu studjów pracował w charakterze zarządcy w Tarnowitz, gdzie w roku 1867 zawarł związek małżeński z córką dyrektora huty Gideona Lange.

Kilka lat później przeniósł się wraz ze swą rodziną do Moskwy, gdzie zajmował w jednem z towarzystw górniczych kierownicze stanowisko. Z Moskwy przeniósł się do zagłębia węglowego nad Donem. W roku 1875 otrzymał od spadkobiercy hr. Renard kierownicze stanowisko w Sosnowitz. Zarząd dobrami hr. Renard przemieniono w roku 1884 na gwarectwo hr. Renarda, który miał cały szereg majątków leśnych i rolniczych, jak i kopalnie węgla. Pod sprężystem kierownictwem Mauvego w przeciągu krótkiego czasu **powstał**

potężny zakład przemysłowy.

Wprawdzie eksploatację węgla kamiennego i kruszców szlachetnych na terenie Zagłębia Dombrowskiego zaczęto już przed rokiem 1850, wiadomo bowiem, że pierwsze szyby powstały już na przełomie XVIII i XIX wieku, jednak eksploatacja węgla była tylko minimalna i zależna od całego szeregu okoliczności, tak np. produkcja roczna 1860 wyniosła jedynie 2.015.000 pudów.

Mauve, zdając sobie doskonale sprawę z doskonałych możliwości rozwojowych przemysłu Zagłębia, **założył cały szereg nowych szybów i kopalń. Oprócz tego wielką jego zasługą jest**

unowocześnienie urządzeń kopalnianych.

Dzięki jego energji i zmysłowi handlowemu kopalnie i szyby gwarectwa Hr. Renard były najnowocześniejszemi i najlepiej wyposażonemi kopalniami całej ówczesnej Rosji. W roku 1886 połączył swoje kopalnie ze stacją Sosnowitz. Przez własną bocznicę miał więc połączenie do linji kolejowej Warszawa—Wien, co w znacznym stopniu ułatwiało sprzedaż węgla, który z biegiem czasu zyskiwał nowe i większe rynki zbytu. Szyb Wilhelminy połączył z linją kolejową Iwangorod—Dombrowa.

Obok tych polepszań, które wtedy były **sensacją** dla fachowców, oraz założenia nowych szybów, w znacznej mierze przyczynił się do polepszenia stosunków komunikacyjnych, będących w tym czasie w opłakanym stanie. Skutkiem jego działalności eksploatacja Zagłębia Dombrowskiego wzrosła gwałtownie. W roku 1881 wyniosła już przeszło 10 miljonów pudów. W roku 1897 podskoczyła na 30.000.000 pudów, a przed wybuchem wojny światowej produkcja roczna wahała się w granicach od 45—50.000.000 pudów.

Mauve nie ograniczał jednak swojej działalności jedynie do zagadnień związanych z górnictwem. Z siedziby zarządu gwarectwa Hr. Renard na zamku w Sielcach

popierał także rozwój przemysłu przetwórczego i wytwórczego.

Między innemi wybudował najnowocześniejszą walcownię całej Rosji, oraz założył wielką klinkiernię. W roku 1903/04 wybudował wielką elektrownię, która zaopatrzyła oprócz własnych zakładów także i miasto Sosnowitz w prąd. On też przyczynił się do tego, **że w całem Zagłębiu Dombrowskiem założono telefon.** Również i miasto Sosnowitz w znacznej mierze zawdzięcza jemu uzyskanie praw miejskich w roku 1902.

Przy nawale prac i projektów nie zapomniał jednak o losie robotnika. Mauve stworzył dla swoich 6.000 pracowników i robotników

wzorowe urządzenia socjalne.

Robotnicy mieszkali we własnych blokach mieszkalnych, mieli własny szpital, wielką łaźnię parową, własne szkoły i tanie spółdzielnie środków żywnościowych. **W celu zabezpieczenia ich przed starością założono kasę oszczędnościową i pożyczkową.** Każdy robotnik po osiągnięciu pewnej granicy wieku otrzymywał rentę. Aby uzmysłowić sobie rewelacyjne inowacje Mauvego, należy wziąć pod uwagę, że w całej Rosji w tym czasie mowy nie było o żadnem ustawodawstwie socjalnem. Także uprzystępnił publiczności piękny park, otaczający zamek w Sielcu.

Niestrudzony w pracy, nakłonił licznych innych przedsiębiorców i przemysłowców do założenia na gruntach Sosnowitz—Sielce nowych warsztatów pracy. Tak z biegiem czasu w dobrach gwarectwa Hr. Renard powstał cały szereg zakładów przemysłowych.

Tak więc całe swoje życie Mauve poświęcił wielkiemu celowi uprzemysłowienia tego bogatego w możliwości obszaru. O ile dziś Zagłębie Dombrowskie dysponuje różnorodnym przemysłem, którego widoki są wprost nieograniczone, to niewątpliwie wielka w tem zasługa syna dyrektora poczty z Neisse — Ludwika Mauvego

Dombrowa otrzymuje lepsze ulice.

(h) **Do urzędów, które w Dombrowie, ważnym ośrodku przemysłowym o ilości 42.000 mieszkańców najpóźniej rozpoczęły swą działalność, należy miejski urząd budowlany.**

Aż do dnia 1 stycznia br. urzędnicy tego urzędu zatrudnieni byli w urzędzie gospodarczym. Dlatego też począwszy od tego właśnie terminu mówić można o działalności urzędu budowlanego, który z dniem 1 stycznia stał się **samodzielną jednostką administracyjną.** W przeciągu szeregu miesięcy istnienia urząd w znacznym stopniu przyczynił się do upiększenia i uporządkowania miasta.

Dombrowa Górnicza, która na początku XIX stulecia stała się z małej i nieznanej wsi przodującym ośrodkiem przemysłowym jest jednem z nielicznych miast, które powstało wedle pewnych planów urbanistycznych. W miarę rozwoju osady, powstają obok kopalni i hut kolonie robotnicze i urzędnicze zrastające się z biegiem czasu w jeden organizm miejski. Dzięki temu rozwojowi Dombrowa Górnicza jest **miastem o największej sieci drogowej na terenie całego Zagłębia.**

Tak np. główna ulica miasta posiada długość 9.7 km. Fundusze obracane dawniej na ten cel nawet w małym stopniu nie pokrywały istotnych potrzeb i dlatego też nic dziwnego, że przeważająca większość ulic miasta była w stanie wielkiego zaniedbania. Jeśli się zważy trudności, panujące obecnie, to trzeba się z tem zgodzić, że zupełne usunięcie tych zaniedbań w przeciągu jednego roku jest rzeczą niemożliwą.

W każdym razie przyznać należy, że zarząd miejski i podporządkowany mu urząd budowlany dokłada wszelkich starań, aby w jak najszybszym czasie owe zło usunąć, wystarać się o lepsze połączenia komunikacyjne konieczne ze względu na ważność ośrodka przemysłowego jakim jest Dombrowa.

Jednem z pierwszych zadań rzędu budowlanego była **naprawa głównej ulicy miasta**, która też ze względów komunikacyjnych ma pierwszorzędne znaczenie. W przeciągu krótkiego czasu naprawiono ulicę w ogólnej długości 3,1 km. Oprócz tego przystąpiono do naprawy i rozbudowy ulic bocznych. Zadanie to nie cierpiało zwłoki, ponieważ ulice te przy niedogodnej pogodzie z powodu wilgotnego pyłu węgielnego stały się grzęzawiskiem niemożliwem do przejścia. W jakim stanie owe ulice się znajdowały najlepiej ilustruje fakt, że ogółem doprowadzono przeszło 5 km ulic bocznych do porządku.

Szczególne wielkie zaniedbania zauważono na obecnej Schlesische-Strasse, położonej w samem centrum miasta., którą w długości 400 m naprawiono przez nałożenie twardej i odpornej nawierzchni. Oprócz tego nałożono także nowe chodniki oraz przeprowadzono jednocześnie kanalizację tej ulicy. Prace na tej ulicy w tych dniach zostaną ukończone i według dotychczasowych obliczeń koszty jej naprawy sięgają 12.000 RM.

Z równą troskliwością urząd budowlany zajął się ulicami położonemi na peryferjach miasta. Warunki komunikacyjne na całym szeregu tych ulic były wprost katastrofalne. W czasie roztopów względnie długotrwałych opadów atmosferycznych ulice te w przeciągu całych miesięcy były wielką przeszkodą komunikacyjną.

Katastrofalne warunki pogorszone jeszcze zostały przez fakt, że w przeważającej części tych ulic **nie było ścieków,** tak, że woda nie miała ujścia. Wymienić tylko należy ulicę Smugi, która w całej swej długości 750 m została dopiero założona. Aby uprzytomnić sobie prace dokonane na tym odcinku wystarczy powiedzieć że przy rozbudowie tej ulicy, poruszono przeszło 6000 m sześć. ziemi, oraz założono przeszło 5000 m ścieków. Budowa ulicy kosztowała przeszło 37.000 RM i pokryta została z funduszów urzędu pracy.

Ważna jest także gruntowna **przebudowa podwórza w rzeźni miejskiej** i tu na miejsce kocich łbów założono nowy bruk. Rozpoczęta przez urząd budowlany **akcja upiększania miasta** doprowadziła również do naprawy przeszło 1000 m kw. chodników, oraz do zasypania rowów przeciwlotniczych ciągnących się w samem centrum miasta na długości 1100 m. I tu wydano sumę przeszło 5100 RM.

Obserwując prace wydziału budowlanego stwierdzić można, iż w niedługim czasie znikną z centrum miasta największe zaniedbania i niewątpliwie w dalszym ciągu rozbudowa Dombrowy Górniczej zarówno centrum miasta, jak i peryferje otrzyma doskonałe i trwałe bruki oraz chodniki.

Co dzień niesie?

Racjonalne przechowywanie ziemniaków.

(h) Związek kupców ziemniaków przesłał nam następującą notatkę w sprawie racjonalnego przechowania ziemniaków: Jak wiadomo, trwałość ziemniaków w tym roku jest ograniczona, dlatego też zwracać należy przy robieniu tegorocznych zapasów większą uwagę na należyte przechowywanie ziemniaków, ponieważ na podstawie doświadczeń stwierdzono w wielu wypadkach, że ludność za wcześnie zakupiła ziemniaki na zimę. Pomimo wielokrotnych upomnień przez prasę już w połowie września czyniono wielkie zapasy ziemniaków. Dlatego też celem uchronienia konsumenta przed stratami poleca się przestrzeganie następujących przepisów:

Podstawowym obowiązkiem przy łagodnej pogodzie jest staranie się o stały świeży dopływ powietrza do pomieszczenia w którym przechowuje się ziemniaki. Dopływ świeżego powietrza powinien być umożliwiony stale zarówno dniem jak i nocą. Najlepszą temperaturą w pomieszczeniu, gwarantującą najdłuższe utrzymanie się ziemniaków, jest temperatura 3 stopni ciepła. Do przechowania ziemniaków nadają się lepiej przegródki, sporządzone z desek, niż zamknięte skrzynie, do których dopływ powietrza jest utrudniony. Ziemniaki należy dwa lub trzy razy tygodniowo przebierać, pierwszy raz oczywiście przy robieniu zapasów. Przestrzeganie tej zasady jest podstawowym warunkiem ochrony ziemniaków od zepsucia, w tym również celu poleca się zakup środka ochronnego, który nabyć można w aptekach i drogerjach, mającego właściwości pochłaniania zbytniej wilgoci. Przy długotrwałym mrozie należy ziemniaki na czas ochronić przed zamarznięciem. W piwnicy, względnie składnicy, powinien panować półmrok. Słodkie ziemniaki należy przed gotowaniem na krótki czas włożyć do zimnej wody, względnie rozłożyć je na betonowej posadzce w piwnicy, wtedy stracą słodki smak.

Spis bydła w Sosnowitz.

(h) Na podstawie rozporządzenia Oberburgermeistera w Sosnowitz przeprowadzono w dniu 3 grudnia br. na terenie miasta, jak i miejscowości przynależnych do okręgu miejskiego w Sosnowitz spis koni, mułów, wołów, krów, owiec, świń, kóz, drobiu, królików oraz ulów.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

14)

Trzeźwy apel Putyry poskutkował, zwłaszcza, że poparł go Gwóźdź i inni starsi robotnicy. Cały tłum porwał się do łopat i taczek. Góra ziemi rosła, jak na oczach. Znalazł się jakiś fachowiec, który przypomniał, że są jeszcze worki z cementem, któremi można umocnić tę zaporę. Wrzucono je także na wał, obito deskami i podparto kamieniami. Zrobiło się nawet trochę weselej. Ludzie mieli coś do roboty i nie myśleli o nadchodzącej śmierci.

Marjetta porwała dłoń Putyry i pociągnęła go za sobą. Biegli do kancelarji. Drzwi były otwarte, więc szybko dostali się do wnętrza wytwornego gabinetu dyrektorskiego. Musimy zatelefonować do miasta, tłomaczyła mu po drodze. Putyra przyznał jej rację. Szkoda, że o tem wcześniej nie pomyślał. Może połączenie telefoniczne jeszcze nie przerwane.

Marjetta gorączkowo zerwała słuchawkę z widełek. Dzwoniła jak najęta. Po długiej chwili zgłosiła się pobliska poczta.

— Hallo, hallo, proszę mi dać starostwo powiatowe. Natychmiast. Tutaj giną ludzie! — krzyczała w mikrofon.

Cisza zaległa na chwilę. Putyra wyglądał nerwowo przez okno. Słupy telefoniczne wznosiły się jeszcze wśród morza wód, ale zanim Marjetta zdołała wymówić jeszcze kilka słów do jakiegoś urzędnika czy woźnego w starostwie, jeden z słupów zachwiał się i runął pod naporem wody. Marjetta zrezygnowana położyła słuchawkę na widełki.

— Teraz już koniec — szepnęła.

Powoli zeszli obydwoje na dół. Nie mieli sobie już nic do powiedzenia. Ale Putyra nie opuścił rąk. Rzucił się znowu do ludzi. Zwołał ich wszystkich do hali fabrycznej, wyskoczył na jakąś skrzynkę i mówił:

— Ludzie, musimy sobie jakoś dać sami rady. Wszyscy nas opuścili, ale my nie możemy się dać tej wstrętnej wodzie. Niech wszyscy zniosą tutaj zapasy, kilka kobiet zajmie się gotowaniem dla wszystkich. Musimy oszczędzać jedzenia, aby nas nie wygłodziła rzeka. Przetrwamy, to długo trwać nie może, z miasta przyślą nam jedzenie. Chło[illegible] musieli pilnować fabryki. Trzeba jeszcze umocnić skraj podwórza, gdzie woda może najprędzej się dostać. Niech każdy pamięta o tem, że jak weźmiemy się w kupę, to nie zginiemy.

— Dobrze mówi, dobrze — rozległy się szepty.

— A więc, jazda do roboty! Baby znoszą prowiant, chłopy umacniają zagrożone miejsca. Nikt nie może próżnować. Kto co ma cenniejszego, niech przyniesie tutaj, do budynku dyrekcji. Dom jest trochę wyższy, to w ostateczności tutaj przechowamy wszystko.

I zaczął się ruch na dziedzińcu. W strugach deszczu biegały objuczone postacie, znosząc nędzny dobytek do budynku dyrekcji. Inne baby znowu zebrały się przy kuchni jednego z majstrów i zaczęły obliczać zapasy. Nie było tego zbyt wiele. Któżby tam myślał w normalnych czasach o robieniu zapasów i zresztą za co, skoro pensja wystarczała zaledwie na związanie końca z końcem?

Na obiad ludzie dostali zupę ziemniaczaną i po kilka ziemniaków. Na deser kromka chleba. Popołudniu przestało na chwilę padać. Fachowcy znowu zabrali się do mierzenia wody. I wtedy zobaczono pierwszą ofiarę powodzi. Brudna woda wyrzuciła na brzeg zwłoki jakiejś staruszki. Żółta skóra błyszczała w odblasku wody, skostniałe zimne oczy patrzyły się z niemą skargą w szare niebo. Ręce były złożone, jak do pacierza, a na ustach legła przygnębiająca cisza śmierci. Zmilkły rozmowy, odkryły się głowy. Jakieś litościwe ręce pochwyciły ciało staruszki i poniosły je do ogrodu. Tam było najbezpieczniej. Kilku młodszych wykopało grób wśród grządki tulipanów, ktoś odmówił pacierz, wszyscy przeżegnali się i za chwilę ciało staruszki zasypane zostało mokrą, oślizgłą gliną.

Zadumani i smętni poszli ludzie do baraków. Nie było już nic do roboty. Trzeba było zacisnąć pasa i czekać na kolację. Nagle usłyszano warkot samolotu. Wszyskie głowy podniosły się ku niebu. Nadlatywał od strony miasta. Wszyscy poweseleli. Oto zapowiedziana żywność, nareszcie najedzą się do syta. Kilku doświadczonych zaczęło już wyjaśniać, jak trzeba uważać, aby worek z żywnością nie spadł do wody, niejeden już przygotowywał się, aby skoczyć w wodę, gdyby nie było zbyt daleko do miejsca wylądowania worka.

Samolot krążył chwilę nad podwórzem, odleciał i znowu zbliżył się, schodząc bardzo nisko. Ludzie dojrzeli twarz pilota, który kiwał do nich ręką i coś wołał. Oczywiście nikt nic nie słyszał. Warkot silnika tłumił wszystko. Ale potem ręka pilota ukazała się za burtą i jakaś mała paczka zawirowała w powietrzu. Wyciągnęły się nieco miny, gdyż taka mała paczka nie wróżyła nic specjalnego, ale ktoś tam zrobił uwagę, że widocznie pilot zrzuca instrukcję, jak należy złapać przesyłkę.

Putyra stał niedaleko miejsca, gdzie paczka z trzaskiem spadła, rozpryskując dookoła błoto. Putyra schylił się i podniósł paczkę. Była dziwnie lekka. Rozplątywał szybko sznurki, aż wreszcie wyjął małe tekturowe pudełko. Gdy udało mu się je otworzyć — dookoła niego utworzył się już zwarty tłum ciekawych. Zaglądali mu przez ramię. Skinieniem ręki uciszył tłum. Czytał:

„Trzymajcie się dzielni robotnicy! Zawiadamiamy was, że dyrekcja przybyła zdrowo do miasta i tutaj organizuje dla was pomoc. Pilnujcie fabryki i uważajcie, aby woda nie zniszczyła maszyn. Urząd dróg wodnych zawiadomił nas, że woda od jutra zacznie opadać. Trzymajcie się więc dzielnie i nie kłopotajcie się. Zrobimy, co tylko będziemy mogli“.

Cisza zaległa na podwórzu. Ktoś tam w kącie zaklął brzydko, ktoś splunął z obrzydzeniem, któraś z bab próbowała pomstować, a ktoś roześmiał się jakimś dzikim, nienaturalnym śmiechem. Po chwili zrobiło się już pusto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śmierć za nieprawne posiadanie broni.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał Aleksandra Chowańca, zamieszkałego w Schreibersdorfa, za nieprawne posiadanie broni na karę śmierci, oraz jego teściową Annę Kubitzek za zaniechanie obowiązku zgłoszenia broni na karę ciężkiego więzienia przez 3 lata. Podczas rozprawy stwierdzono, że policja w czasie rewizji na zagrodzie Chowańca znalazła karabin oraz 16 naboi, ukrytych w stodole. Oboje oskarżeni przed rewizją zaprzeczali, że ukryli jakąś broń. Później dopiero wzięta w ogień krzyżowy Kubitzek przyznała, że gdzieś w stodole znajduje się zakopana broń, jednak nie wie, gdzie owo miejsce się znajduje. Broń policja znalazła.

Na rozprawie oskarżony Chowaniec opowiadał nieprawdopodobną historję, według której karabin wraz z torbą chlebową znalazł podczas koszenia na łące i ukrył ją początkowo na strychu. Gdy później dowiedział się, że wszelką broń palną należy oddać władzom, zwrócił się do swojej teściowej o wyjaśnienie, gdzie właściwie podział się karabin, ale po zapewnieniu z jej strony, że karabin został wrzucony do stawu, nie troszczył się więcej o niego. Teściowa natomiast zeznała, że zięć jej w stanie pijanym przyniósł karabin do mieszkania. Obawiając się nieszczęścia, ukryła broń, gdy Chowaniec zasnął. Miała początkowo zamiar karabin wrzucić do stawu, obawiała się jednak, że zięć znajdzie broń przy połowie ryb i dlatego zakopała karabin w stodole.

Przewód sądowy wykazał jednak, że oboje oskarżeni wiedzieli o obowiązku oddania broni i dlatego prokurator domagał się dla nich kary śmierci. Sąd po krótkiej naradzie wydał powyższy wyrok.

Złodziej „zgubił“ urzędników policyjnych.

(h) Mieszkaniec powiatu Bendzińskiego, który przed wojną trudnił się kradzieżami kolejowemi, próbował obecnie prowadzić dalej swoją praktykę. Włamał się po usunięciu plomb do wagonów kolejowych i kradł wszystko, co mu wpadło w ręce. Kilku kolejarzy postanowiło schwycić bezczelnego złodzieja i kilka dni po kolei czatowali na niego. Istotnie zauważyli złodzieja, który jednak korzystając z ciemności nocy zbiegł. Ślady jego prowadziły do pewnego mieszkania. Gdy urzędnicy weszli do mieszkania sprawca spał w łóżku udając, że o niczem nie wie. Po ściągnięciu pierzyny stwierdzono jednak, że leżał w pełnej odzieży w łóżku i buty jego pełne były świeżego brudu. Urzędnicy policyjni zaaresztowali go. W drodze do posterunku policyjnego udało mu się jednak przez płot uciec. Dopiero po tygodniu policja znów go schwyciła. Podczas przesłuchania twierdził, że poprostu „zgubił“ urzędników policyjnych w ciemności. Oprócz tego nie przyznał się do zarzucanych mu kradzieży, zaprzeczając jak najenergiczniej jakoby już w czasach przedwojennych trudnił się kradzieżą na kolei. Policja oddała go w ręce Sądu, który niewątpliwie położy jego praktykom kres.

(h) **PRZENIESIONY DO SOSNOWITZ.** Z dniem 1 grudnia br. inspektor policji Werner Dengel z Urzędu policyjnego z Benthen przeniesiony został do nowoutworzonego prezydjum policji w Sosnowitz.

Wprowadzenie Bürgermeistera miasta Bendzina.

(h) W ramach skromnej uroczystości odbyło się dnia 3 grudnia br. w sali teatru kameralnego uroczyste wprowadzenie Bürgermeistera miasta Bendzina, p. Kowohla na stanowisko kierownika Zarządu Miejskiego, którego funkcje pełnił już od szeregu miesięcy komisarycznie.

Po wykonaniu utworu muzycznego, głos zabrał radny miejski Stechenesser, prosząc Landrata powiatu Bendzińskiego, Klausa o dokonanie wprowadzenia Bürgermeistera.

W dłuższem przemówieniu Landrat Klaus przedstawił historję tego miasta, którego początki sięgają XIII wieku, przechodząc następnie do olbrzymich zadań czekających jeszcze w Bendzinie, jak również na wszystkich innych nowowłączonych obszarach realizacji. Wyraził nadzieję, że Bürgermeister Kowohl taksamo, jak dotychczas i nadal poświęci swoje siły temu zadaniu, życząc mu jeszcze długich lat owocnej działalności dla dobra powierzonych jego opiece obywateli.

Następnie radny miejski Stechenesser wręczył Bürgermeisterowi dokument nominacyjny, zapewniając go w imieniu współpracowników Zarządu miejskiego o wiernej współpracy urzędników.

Po przemówieniu zastępcy Kreisleitera głos zabrał nowozamianowany Bürgermeister Kowohl. Zadania, które w Bendzinie w ważnym ośrodku przemysłowym i handlowym czekają jeszcze na realizację, są wyjątkowo wielkie i trudne. Niemniej jednak wierzy on, że w stosunkowo krótkim czasie w ścisłej współpracy uda się owo zadania przeprowadzić, jakkolwiek zdaje sobie sprawę z tego, że w przyszłości trzeba będzie ponieść wiele trudów, aż Bedzin uzyska należne mu miejsce.

Epilog polowania na kaczki przed sądem.

(h) Przed sądem grodzkim w Bendzinie w tych dniach odpowiadało trzech bezrobotnych mieszkańców Bendzina, oskarżonych o kłusownictwo. Zabezpieczeni przed mokradłami w wysokie buty z cholewami, udali się z doskonale wytresowanym psem na polowanie kaczek, które długiemi bieczykami wypędzali z ich kryjówek.

Amatorzy polowania nakryci zostali przez policję w chwili, kiedy zabijali złapaną przez psa kaczkę. Na rozprawie sądowej zaprzeczyli, by mieli zamiar polowania na kaczki. Tłumaczyli się tem, że odbywali tylko wędrówkę po moczarach i łąkach. — Przypadkowo pies zerwał się z łańcucha i chwycił kaczkę. Nie mogąc patrzeć na męki zwierzęcia, zabili je. Sąd jednak nie dał wiary ich tłumaczeniom i zasądził ich po jednym roku więzienia.

Objektyw i aparat fotograficzny.

Minęły wieki wynalazków i odkryć geograficznych, wieki pary i elektryczności, nadszedł wkońcu wiek XX, który słusznie możnaby nazwać m. in. **wiekiem aparatu fotograficznego.** Mimo, że fotografja (w nieco innej niż dzisiaj formie) weszła w życie już zgórą 100 lat temu dzięki Daguerre'owi, jednak dopiero w ostatnich niemal latach zdołała wywalczyć sobie pierwszorzędne i należne jej zresztą miejsce.

Od pierwszej fotografji na metalu czy szkle, do zdjęcia kuli rewolwerowej przebijającej w miljonowych ułamkach sekundy jakąś przeszkodę — droga daleka, znaczona co jakiś czas nowemi wynalazkami i udoskonaleniami w tej dziedzinie. A jednak, mimo że mieliśmy możność oglądania fotografji w naturalnych barwach, mimo że w wielu państwach dokonuje się już zdjęć na odległość, możemy śmiało powiedzieć, że nie zostało wypowiedziane w tej sprawie ostatnie słowo i dopiero w następnych latach aparat fotograficzny zatriumfuje w całej pełni.

Dziś już nie wyobrażamy sobie wycieczki bez choćby najprymitywniejszego aparatu fotograficznego, a cóż dopiero mówić o wielkich ekspedycjach naukowych, **dla których taśma filmowa stała się poprostu niezbędną.** Każdy naukowiec i badacz — geograf, czy przyrodnik, bez względu na gałąź wiedzy, przygotowując się do jakiejś ekspedycji zaopatruje się naprzód w aparat z dobrym objektywem. Badania wykazały np., że na fotografji odbijają się tak małe gwiazdy, których gołem okiem nie można zobaczyć. W związku z tem powstał przed laty **plan sfotografowania całego nieba** celem sporządzenia odpowiedniego atlasu.

Podobnie olbrzymie usługi oddaje fotografja przy badaniach życia w morzach i oceanach. Obrazy żyjątek, których kształtów nie byłaby zdolną wymyśleć nawet najbujniejsza fantazja, zostają utrwalone na filmie. Czasami opuszcza się **człowiek** wgłąb oceanu w specjalnych przyrządach, by tam dokonać zdjęć, niekiedy zaś bywają opuszczane **same aparaty,** które automatycznie robią zdjęcia.

Możnaby wyliczać dziesiątki i setki dziedzin życia, w których **fotografja stała się konieczną.** Weźmy chociażby pod uwagę szkołę, dla której film naukowy stał się wprost nieodzowną pomocą. Dzięki filmowi uczniowie mają możność zapoznać się bliżej z nieznanemi im krajami, ludami, zwierzętami, ich życiem i rozwojem, zdobyczami techniki itp., i łatwiej przyswajają, utrwalają sobie omawiany materjał. Nie więc dziwnego, że we Włoszech, Niemczech, a wkońcu i u nas zwrócono na tę sprawę uwagę i przystąpiono do **systematycznego nakręcania filmów dla szkół.**

Jeżeli chodzi o **filmy wojenne,** to torują sobie obecnie drogę i stają się niewątpliwie w najbliższej przyszłości ważnym materjałem i środkiem pomocniczym dla prac historyka. Pierwsze historyczne zdjęcia z działań wojennych zostały zrobione na szerszą skalę właściwie **podczas wojny światowej,** ale dopiero w czasie wojny domowej w Hiszpanji odegrała się w całej pełni rola reportera zaopatrzonego w aparat filmowy.

Dziś każdy ważniejszy szczegół: powitanie tego czy innego dyplomaty, podpisywanie układów, atak samolotu nurkowego, bitwy lądowe i morskie itd. uwiecznia taśma filmowa.

Takie filmy z historycznych wydarzeń będą miały w przyszłości **wielkie znaczenie jako materjał dowodowy,** a już rzeczą historyka będzie zbadać ich wiarygodność. W ten sposób dla historyka przybywa obok dyplomatyki, numizmatyki, paleografji i szeregu innych, jeszcze jedna nauka pomocnicza, nazwijmy ją — fotografją.

(k).

CIEKAWOSTKI.

Przed wojną światową rząd szwajcarski przestrzegał skrupulatnie, aby w Szwajcarji nie było włóczęgów. W związku z tem bardzo często legitymowano ludzi. Jeżeli któryś z obcokrajowców miał przy sobie 15 centymów, otrzymywał prawo do 24-godzinnego pobytu na terytorjum rzeczypospolitej i nie był aresztowany; musiał tylko nazajutrz poddać się nowej kontroli. Posiadanie całego franka dawało prawo do przebywania w Szwajcarji na czas nieograniczony.

*

Zulusi są największymi gadułami na świecie i potrafią opowiadać całemi godzinami, jeżeli tylko znajdą słuchaczy. Jeżeli ktoś przerwałby Zulusowi w trakcie jego opowiadania, zostałby uznany za najbardziej niegrzecznego człowieka.

Miłość i współczucie, według naszych pojęć, są im nieznane. Gdy któryś z Zulusów dożył sędziwego wieku i nie jest już zdolnym do pracy, to poprostu wypycha się go w step, gdzie czeka go niechybna śmierć. Śmierć nie robi żadnego wrażenia na tych ludzi, a na zwłoki człowieka patrzą raczej z odrazą niż z ubolewaniem.

*

Myśl wykorzystania dla pracy energji pary wodnej jest bardzo dawna. Mamy wiadomości, że zgórą 2000 lat temu uczony Heron, który żył w Aleksandrji, wynalazł pierwszy przyrząd poruszany siłą pary wodnej. Również uczony grecki Archimedes zbudował swą parową armatę. Leonardo da Vinci także próbował wykorzystać parę.

*

Uczeni obliczyli, że w Europie środkowej są trzy czwarte roku zachmurzone, a w Atenach tylko jedna szósta, i na 10 dni przypada tam tylko jeden dzień chmurny.

*

Człowiek może pić słodką wodę, ale nie może pić słonej. Gdyby nawzajem wstrzyknąć człowiekowi do żył słodką wodę, to działałaby ona jak trucizna. Tymczasem słona woda, doprowadzona do żył, tworzy czasami znakomitą namiastkę prawdziwej krwi.

*

W niektórych morzach żyją małże, których skorupy dochodzą niekiedy do 1¼ m. długości, a ważą bagatelkę jakieś 250 kg.

XEREZ.

Fabryka inteligencji.

Wizja przyszłości.

Olbrzymie neony zdala obwieszczały wszystkim mieszkańcom miasta Chicago, że na paradnej Lincoln-Street znajduje się jedyny w swoim rodzaju instytut „World Letters Corporation“. Jakieś błyszczące esy-floresy pojawiały się raz po raz na murach domu, kręcąc się we wszystkie strony by wkońcu połączyć się i stworzyć skomplikowany monogram „W. L. C.“. Przed budynkiem stało trzech portjerów w czerwonych mundurach przyjmujących gości i informujących, względnie wprowadzających ich do kilku wind, które krążyły bezustanku między parterem a dwunastom piętrami.

„World Letters Corporation“ było sharmonizowane we wszystkich swoich przejawach z olbrzymiem miastem, które drgało i dudniało miljonami metalowych i ludzkich serc. W domu tym panował taki sam gwar pracy, jak wszędzie indziej, starano się tam również dogonić uciekający czas jak w całych Stanacha Zjednoczonych, a nawet daleko poza niemi.

Jedyne w swoim rodzaju towarzystwo scentralizowało w swojem ręku największe wydawnictwa U. S. A. Wychodziło tam tysiące powieści, reportażów, wytwornie ilustrowane miesięczniki, ale też tygodniki i dzienniki. Współpracowało tysiące literatów i dziennikarzy, którzy mieli dokładnie podzieloną pracę. Cały olbrzymi aparat biegł i poruszał się jaknajbardziej precyzyjna maszyna na łożyskach dobrze naoliwionych i działających sprawnie. Każdy miał swoją rolę, każdy poświęcał się tylko szczegółowo określonej czynności.

Postanowiłem zwiedzić kiedyś ten gmach i poznać jego pracę. W wspaniałym gabinecie przyjął mnie naczelny dyrektor mr. Brown, paląc grube cygaro i rozsiadając się z zadowoloną miną w olbrzymim klubowym fotelu.

— Będę panu bardzo wdzięczny panie dyrektorze, jeśli pan zechce mi wytłumaczyć jak powstają w tym oto gmachu niezliczone wasze powieści, które dochodzą do tak fantastycznych nakładów. Wiem, że rodzą się one droga, żeby się tak wyrazić, mechaniczną, że pisze je wielu ludzi, że cała praca jest zmechanizowana, obliczona według pewnego systemu, ale właśnie chciałbym wiedzieć, jak takie arcydzieła mogą powstać w ten niepraktykowany sposób?

Dyrektor uśmiechnął się lekko, strzepnął lekceważąco popiół z cygara do popielniczki, przejechał ręką po czole i zaczął tłumaczyć.

— Jeżeli cośkolwiek w dzisiejszym świecie może zasługiwać na nazwę szczytowego wyczynu, to właśnie nasze towarzystwo. Proszę zwrócić uwagę, że chodzi tutaj jednak o rzeczy ducha, że to, co wychodzi z tego budynku, to są produkty ludzkiej myśli, serca, duszy, a nie martwe jakieś maszyny, czy aparaty. Otóż zachodziło pytanie, jak stworzyć takie owoce ducha przy pomocy mechanizacji?

Przerwał na chwilę i stworzył między jednem zdaniem a drugiem pauzę, która miało wypełnić moje gorączkowe niecmal wyczekiwanie na wytłumaczenie.

— Mamy, jak pan wie, specjalistów najlepszego gatunku we wszystkich działach. Jeżeli chodzi o powieści, to rozporządzamy autorami, którzy opanowali w najwyższym stopniu pewne rodzaje opowiadań. Jedni są bezkonkurencyjnymi w dziedzinie niesamowitych, okropnych, ścinających krew w żyłach opowieściach, inni opisują miłość i wszystko, co do tego należy, niegorzej od D'Annunzia czy Musseta, jeszcze inni wkońcu specjalizują się w opisach natury, przedstawianiu skomplikowanych stanów duszy, w nastrojach religijnych, w epizodach sadystycznych, czy jakichkolwiek innych. Każdy taki fragment napisany jest z niebywałą maestrją, tak, że w całym świecie nie może być nic lepszego. Z połączenia wszystkich tych wspaniałych fragmentów powstaje dzieło, które rzecz prosta musi mieć powodzenie i miljonowe nakłady.

— Rozumiem, dyrektorze, ale niech pan mi powie, jak to wszystko razem zostaje sharmonizowane, bo przecież każdy człowiek ma swój specjalny styl, każdy odznacza się pewnemi charakterystycznemi cechami. Więc, jak to się dzieje, że czytelnik nie zauważa tych różnych przeskoków, np. ze stylu lapidarnego do stylu barokowego, z wielkiej uczuciowości do wielkiej rzeczowości i t. d.?

Dyrektor wstał z fotela.

— Zamiast dużo panu opowiadać, pójdziemy poprostu do gabinetów redakcyjnych i pokażemy panu, jak to się odbywa.

Weszliśmy w ogromnie długi korytarz, z którego prowadziły drzwi do poszczególnych pokoi, ponumerowanych kolejno. Zauważyłem, że jednym z końcowych numerów był 85. Weszliśmy do pierwszego z pokojów, na którego drzwiach widniała tabliczka z napisem „Titles“ — „tytuły“.

— O widzi pan, ci dwaj panowie nie mają nic innego do roboty, jak tylko wymyślać tytuły powieści i poszczególnych rozdziałów. Jeden z nich to laureat Nobla, drugi laureat Akademji Goncourtów.

Skłoniłem z uznaniem czoło i słuchałem dalej.

— W tym drugim oto pokoju znowu piszą sceny, zapoczątkowujące powieść, a więc np. coś w tym guście: „Henryk wstał z krzesła, zapalił nerwowym ruchem papierosa, począł chodzić po pokoju, wkońcu zaklął zcicha: „corpo di Bacchol“ — albo też znowu w tym rodzaju: „Jesień kładła się nad miastem brązowo żółtym całunem, obrywając z drzew listek po listku, jakby chciała się zabawić w grę zakochanych „kocha, lubi, szanuje“. Pan rozumie? Chodzi o to, żeby odrazu czytelnika złapać za serce...

— No i za kieszeń — dodałem nieśmiało.

Weszliśmy do trzeciego pokoju. Urzędowało tam trzech starszych panów, a cały pokój za swojem urządzeniem dostosowany był do poważnej atmosfery.

— Ci panowie piszą tylko sceny samobójcze, to też nic dziwnego, że mają wesołe miny...

Kiwnąłem porozumiewawczo głową.

— A tu proszę pana — mówił dalej dyrektor W. L. C. gdy weszliśmy do wytwornego salonu urządzonego w guście jakiegoś damskiego buduaru — tu proszę pana powstają sceny miłosne. Jak spostrzega pan, nie jednak wszystko jest u nas obmyślone, o tem świadczy to, co pan widzi na ścianach.

Począłem się rozglądać: ściany zawieszone były fotografjami różnych kobiet, pięknych wprawdzie, ale ubranych nieco przedwojennie, to znaczy z przed wojny światowej, albo też z przed wojny 30-letniej.

— Widzę jakieś piękne kobiety, tylko, że takie trochę ...powiedziałbym nieaktualne!

Dyrektor spojrzał na mnie z politowaniem.

— Że niby stare, nie dzisiejsze? O to właśnie chodzi. Są to wszystko byłe ideały tych panów, których nie udało im się zdobyć, czyli są to wszystko zawiedzione miłości. Może pan sobie wyobrazić z jakim zapałem piszą o nich, przypominając sobie swoje nieudałe amory.

„Rzeczywiście bardzo sprytne“ — pomyślałem.

Następnie przeszliśmy jeszcze kilka innych pokoi, w których powstawały opowieści o morzu, o lasach, o górach, o dolinach, o dzieciach, o chłopczykach, dziewczynkach, hermafrodytach i innych ciekawych rzeczach.

— Teraz chyba pan rozumie, jak funkcjonuje nasze światowe wydawnictwo, jak powstają te niezliczone fascynujące powieści, które czyta każdy kulturalny człowiek.

Pozwoliłem sobie zauważyć nieśmiało:

— No tak, ale kto wypracowuje plan tych powieści? Kto jest, ich żeby się tak wyrazić, duszą? Kto wlewa w nie powien sens?

— Sens! Ależ Panie! Pan żąda rzeczy niemożliwych. Ma pan w każdej powieści opisy natury, osób, sceny miłosne, sceny kryminalne i wiele innych. Cóżby pan chciał więcej? Sens! Sens znajdzie każdy taki, jakim go chce mieć. A zresztą czyż potrzeba wogóle sensu w powieści, skoro niema go w życiu?

Na to retoryczne pytanie nie mogłem nic odpowiedzieć. Dyrektor przekonał mnie. Od tej więc chwili jestem wyrozumiały wobec wszelkich płodów literatury osób trzecich i mam nadzieję, że i wobec mnie zastosują czytelnicy tę samą miarę.

W królestwie telefonów.

Królestwem telefonów można nazwać Szwecję. W każdem mieście, prawie na każdym roku większej ulicy, są białe czyste budki telefoniczne z napisem: Telefon państwowy. Na ścianie wisi książka ze spisem abonentów telefonicznych. Nikomu nie przyjdzie na myśl zepsuć telefon, zabrać książkę, lub zniszczyć urządzenie budki. Obok wisi żleazna puszka do wrzucania należytości za rozmowy. W Szwecji najpierw się mówi, potem się płaci. Po rozmowie rzuca się pieniądz do puszki i wychodzi. Nikomu nie przyjdzie na myśl oszukać skarb państwowy. Dziwny to naprawdę kraj, ta Szwecja.

Najmniejsze czasopismo.

W dniu 1 czerwca 1879 r. pojawiło się, po raz pierwszy w Nowej Hiszpanji najmniejsze czasopismo świata, które było wydawane przez dzieci w wieku od lat 7—13. Młodzież sama redagowała, drukowała i wydawała to czasopismo. Wychodziło ono raz na miesiąc, w prenumeracie kosztowało 50 centów. Powierzchnia jednej strony tego pisma nie rzekraczała 40 cm kw.

Najwyższy komin.

Wielką sensację w świecie wzbudził oddany w dniu 13 kwietnia 1890 r. do użytku komin fabryczny o wysokości 100 m, w Nebuasce. Nie trzeba dodawać, że tak ówczas rekordowa wysokość komina dziś wcale nie robi na nas wrażenia, gdyż przyzwyczailiśmy się spotykać na każdym niemal kroku kominy znacznie wyższe.

Klatka dla przestępców.

Na oryginalny pomysł wpadł burmistrz jednego z południowo amerykańskich miast, kiedy to w dniu 23 czerwca 1912 roku polecił każdego z przestępców zamykać w specjalnie na ten cel zbudowanej klatce żelaznej i obwozić po mieście.

Automaty papierowe.

(Stan) Słowacki monopol tytoniowy podjął ciekawą próbę sprzedaży cygar i papierosów za pośrednictwem automatów. — Sklepy tytoniowe w Bratysławie otrzymały już takie automaty. Jeśli nowość ta znajdzie życzliwe przyjęcie, projektuje się ustawienie większej ilości automatów papierosowych.

Konkurent jedwabnika.

Na Madagaskarze istnieje pająk, mierzący wraz z łapami 7 cm średnicy, który jest poważnym konkurentem jedwabnika. Pająk ten wytwarza nić wprawdzie bardzo cienką, ale tak mocną, że może być odrazu użytą do przędzenia, gdy tymczasem potrzeba skręcić kilka nici jedwabnika, aby uzyskać nić równej mocy.

Nić wspomnianego pająka może być bieloną i farbowaną. W lesistych okolicach Madagaskaru żyją miljony tych pająków. Krajowcy wtykają w ziemię pręty bambusowe w odległości pół metra jeden od drugiego. Pająki szybko spostrzegają te wygodne podpory i rozpinają na nich swe sieci. Każdy z pająków może wydzielić w ciągu dwóch dni 300—400 m jedwabnych nici. W stolicy Madagaskaru Tananarivie poczyniono szereg prób z temi pająkami w szkole rzemiosł i uzyskano wyniki zupełnie pomyślne.

Spór o gaz przed laty.

Obecnie nikt już nie wątpi w to, że oświetlanie i ogrzewanie miast gazem jest pożyteczne i potrzebne. Jeżeli gaz ma nawet jakichś przeciwników, to tylko dlatego, że istnieje jeszcze lepszy środek, a mianowicie elektryczność. A jednak jeszcze niedawno trafiali się zacięci przeciwnicy oświetlenia miast gazem.

We wrześniu 1823 roku toczył się we Francji i Anglji spór o oświetlenie miast gazem. Ówczesny rząd angielski wyznaczył specjalną komisję, z łona naukowego towarzystwa londyńskiego a referent tej komisji Congreve złożył raport, w którym utrzymywał, że urządzenia gazowe są szkodliwe tak dla bezpieczeństwa publicznego jak i prywatnego.

Jak długo mogą żyć zwierzęta bez pożywienia?

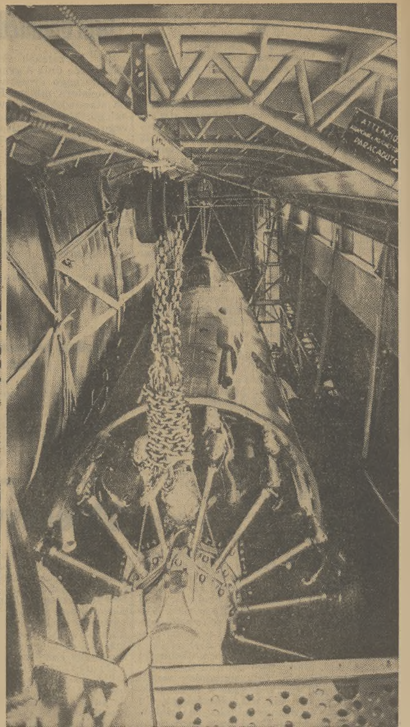
Przy różnego rodzaju katastrofach, jak trzęsienie ziemi itp. zdarza się niejednokrotnie, że różne zwierzęta pozostają przy życiu, lecz nikt na nie niezwraca uwagi i nie dostarcza im pożywienia. W ten sposób w ciągu długich wieków zdołano zanotować szereg wypadków, które dowodzą, jak długo to, czy inne zwierzę może obchodzić się bez pożywienia. Oto parę przykładów:

Koń może pozostawać bez pożywienia w ciągu 25 dni, o ile tylko będzie miał poddostatkiem wody. Bez wody ginie on już po 17 dniach. Jeżeli jednak będzie miał poddostatkiem żywności bez wody, to zginie już po 5 dniach. To zjawisko szybkiej śmierci przy dostatecznej ilości pokarmu stałego a braku wody, można zaobserwować prawie u wszystkich innych zwierząt, a także u ludzi.

Koty mogą przeżyć 15 do 20 dni bez jedzenia, jeżeli tylko dostarczymy im wody. Pies w podobnych warunkach potrafi przeżyć 39 dni, lecz bez wody ginie już po 20.

Zwierzęta, które należą do niższych typów, mogą żyć całe miesiące bez posilania się. Rekord pod tym względem dzierży prawdopodobnie ropucha, która może zupełnie dobrze obyć się bez pożywienia nawet 3 lata.





Z wojny w powietrzu.

Na lewo: jeden z londyńskich składów zaopatrzenia ciężko uszkodzony bombą przez niemieckie samoloty bojowe. Na prawo: transport samolotu myśliwskiego w kadłubie wielkiego samolotu bombowego lotnictwa włoskiego.

Co dawniej uchodziło za luksus?

Jeszcze w 161 roku przed Chrystusem tuczenie drobiu powodwało takie oburzenie, że zostało zabronione. W roku 115 przed Chr. zabroniono również wwożenia do Italji zagranicznych małżów i drobiu. Pliniusz dopatruje się w sztucznej hodowli szparagów dowodu rozrzutności, a wraz z Seneką gani chłodzenie napojów w lecie przy pomocy śniegu i widzi w tem rzecz przeciwną naturze.

Ksenofont podaje za powód upadku państwa perskiego zniewieściałość. To zniewieścienie szło tak daleko, że mężczyźni w zimie okrywali nietylko nogi i ciało, ale nawet ręce, przez noszenie rękawic. Pliniusz potępiał używanie poduszek z pierza, a gdy w XV wieku materace zaczęły usuwać w cień słomiane sienniki, wzbudziło to u kronikarzy niemale oburzenie. Podobnie też narzekają na zepsucie obyczajów współcześni pisarze, gdy zaczęto używać świec woskowych i łojowych do oświecania ulic zamiast pochodni.

Jan Musso, średniowieczny pisarz włoski, potępiał ludzi, którzy robili wielkie zapasy kompotów i preparowanych owoców. Angielski kronikarz uskarżał się w 1577 roku na to, że tak wiele buduje się kominów. Również cynowe i gliniane talerze na miejsce drewnianych piętnuje on jako zbytek.

Bielizna uchodziła w bogatej Hiszpanji, w której grandowie używali setek sztuk srebrnych naczyń, za tak szalony zbytek, że tylko najbogatsi pozwalali sobie na jedną koszulę. Gdy tę koszulę prano, musieli leżeć w łóżku, lub chodzić bez koszuli. Trzeba przyznać, że pranie odbywało się bardzo rzadko. Nic dziwnego, że w tych warunkach koszule były przekazywane w testamentach.

W XII wieku szyby szklane były jeszcze uważane za taki zbytek, że w wielkopańskich domach podczas nieobecności właścicieli wyjmowano szyby z ram, by się nie potłukły.

Rozporządzenia przeciw zbytkowi są znane od dawnych czasów. Ale jeszcze do niedawno w Bułgarji nie wolno było kobietom nosić wysokich obcasów. W Berlinie w roku 1571 nie wolno było po zachodzie słońca przebywać w szynku, ani zjadać naraz więcej jak za 10 szylingów. Nawet taniec przy zbiorze win i deklamacja były wzbronione. Hugenoci zabronili we Francji chodzenia do teatrów, noszenia jasnych strojów i sztucznych włosów.

Najstarszy banknot świata.

Powszechnie za twórcę banknotów uchodzi bankier John Law, który za rządów Ludwika XV puścił w obieg jako pierwszy większą ilość pieniędzy papierowych. W istocie jednak właściwą ojczyzną banknotów są Chiny, gdzie w pierwszych latach panowania dynastji Ming wypuszczono pieniądze papierowe.

Ptak z pięciometrowym ogonem.

Do największych osobliwości przyrodniczo-historycznego muzeum w Wiedniu należy japoński feniks z ogonem długości prawie 5 m. Ptak ten znajdował się dawniej w prywatnych zbiorach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Mówiąca rękawiczka.

W Ameryce północnej głuchoniemi używają rękawice, których dolna część zawiera abecadło, oraz wyrazy „tak" (yes, „nie" (no); przy pomocy liter i tych wyrazów głuchoniemi mogą porozumiewać się szybko z przechodniami.

Nie wszystkie narody używają mleka.

Nasze gosposie niełatwo uwierzą, że są wielkie i kulturalne narody, które bardzo dobrze obchodzą się bez mleka, a nawet nie znoszą tego rodzaju pokarmu. Chińczycy np. wogóle nie używają mleka i wcale nie eksploatują krów w kierunku oddawania części mleka należnego cielęciu na rzecz człowieka. To samo odnosi się do Japończyków. Pożywienie ich jest najzupełniej bezmleczne.

Podczas gdy w Indjach przedgangesowych ludność używa mleka, to już w tak blisko sąsiadujących z niemi Indochinach ludzie gardzą mlekiem. Również Indjanom z północnej Ameryki i Peruwiańczykom, którzy hodują lamy, nie przyszło na myśl doić te zwierzęta. Wynika z tego, że krowa nie była od najdawniejszych czasów żywicielką człowieka.

Karakuły.

Znanych na całym świecie futer karkułowych dostarczają nam jagnięta karakułowe, pochodzące z Buchary, a hodowane również w Persji i Małej Azji. Aby otrzymać piękny kręty włos, trzeba ostrzyc jagnię do dwóch tygodni, albowiem potem włos się rozkręca i traci swój piękny jedwabisty połysk.

Najprzedniejsze gatunki karakułów otrzymuje się z jagniąt, znajdujących się jeszcze w łonie matki, to też zabija się niejednokrotnie matkę, jeszcze przedtem zanim wyrzuci płód.

Turcja uprawia herbatę.

(Stan) Tureckie ministerstwo rolnictwa założyło na wybrzeżu morza Czarnego plantacje herbaty na przestrzeni 1000 ha. W przyszłym roku projektuje się założenie ogrodów herbacianych na przestrzeni dalszych 2000 ha. Tak więc dzięki zabiegom ministerstwa rolnictwa, Turcja będzie posiadała herbatę krajową.

Parasole do wynajęcia.

Po wojnie światowej powstała w Belgji niezmiernie ciekawa instytucja, która postawiła sobie za cel wypożyczać parasole potrzebującym. Każdy Belgijczyk za niewielką roczną opłatą mógł należeć do towarzystwa, które w restauracjach i kawiarniach utrzymywało składy parasoli dla użytku swych abonentów. Podczas ulewy abonent udawał się do najbliższego składu, w którym na podstawie legitymacji wypożyczano mu parasol. Skoro parasol był mu już niepotrzebnym, odnosił go do najbliższego składu i otrzymywał z powrotem swą legitymację.

* * *

Kabel stalowy o grubości 2 1/4 cm, złożony ze stalowego ośrodka oraz około 100 linek oplatających go, wykazuje wytrzymałość, wynosząca 29 ton.

* * *

Najzimniejsza miejscowość na świecie znajduje się w pobliżu Wierchojańska, gdzie termometr spada do 70 stopniu poniżej 0. Ziemia nawet w lecie jest tam zamarznięta i zlodowaciała do głębokości 1 metra.

Najstarszem drzewem na świecie jest cyprys bagnisty (Taxodium mexicanum) w Meksyku.

Najmniejszym ssakiem świata jest długa zaledwie na pół palca myszka grenlandzka.

Nagłośniejszym ptakiem świata jest dzwoniec, wielkości gołębia, który żyje w Afryce i południowej Ameryce.

* * *

Za wynalazcę zegarów uchodzi Szwajcar Ludwik Breguet. Urodził się on 10 stycznia 1747 roku w Neuenburgu, a w roku 1780 założył słynny swój warsztat zegarmistrzowski. Wielkie zasługi położył przy sporządzaniu zegarów okrętowych, chronometrów, termometrów metalowych, zegarów astronomicznych itp. Nic dziwnego, że francuska Akademja Umiejętności zamianowała go swoim członkiem, a Szwajcarja w roku 1823 obchodziła z wielką uroczystością setną rocznicę jego śmierci.

[illegible] Redaktor odpow Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Einmastr. 12, tel 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Ralbaustr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.